

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny prenumeraty

we Lwowie:
bez doręczenia do domu miesięcznie . . . zł. 5-00
z dostawą do domu . . . zł. 5-30
na prowincji:
z przesyłką poczt. . . zł. 5-30
za granicą. zł. 8-00

Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji **20 gr.**

Ceny ogłoszeń

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1-—, Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5, Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. konta w P.K.O. Lwów 500 900. — Tel. Redakcji 27. Red. naczelny 71-02. Międzyzmiastowy 27. — Tel. Administracji i Drukarni 14-27.

W. BARANOWSKI.

Wątpliwa teza profesora Bartla.

Politycy aktywni i mężowie stanu, wycofawszy się z bezpośredniej pracy politycznej na kierowniczych stanowiskach, obierają dwie drogi: jedni idą śladem Cyncynata, uprawiając do końca życia cnoty obywatelskie i zabiegając codziennie przeciętnego człowieka lub jak Kościuszko, zamykając się w jakiejś Solurze i stając się beznamiętnymi prawie widzami życia — inni, jak Bismarck, osiadają wprawdzie też nie co na uboczu, ale w swym Friedrichsruhe pozostają tem czem byli — duchowymi uczestnikami pełni toczących się ciągle naprzód zdarzeń. Żelazny kanclerz miał wszak do końca życia pewien odłam prasy niemieckiej na swe usługi z „Hamburger Nachrichten“ na czele... Inni, będący w podobnej choćby chwilowo sytuacji, a posiadający niewygasłe źródła temperamentu przedewszystkiem, nie ograniczają się również oczekiwaniem na urodzinowe „Klitzzeier“, jakich staremu Bismarckowi jego wielbiciel dostarczali corocznie — ale jak oni znajdują już to ulgę, już to zadośćuczynienie, a przedewszystkiem ujęcie dla swych żywych myśli w wypowiedzeniu tak lub inaczej swoich „Gedanken und Herrinerungen“ naturalnie... toute proportion gardée.

Wymurzenia tego rodzaju ludzi, co w większym albo mniejszym stopniu „ropli historję“ są zwykle ponętą strawą dla ciekawości tych wszystkich, którym laboratoria polityczne wydają się być czemś w rodzaju niedostępnego sanktuarium, gdzie odbywają się przeróżne tajemnicze gusła i obrzędy, decydujące nieraz o losach milionów... Być wprowadzonym nagle za kulisy owego cudotwórstwa, jakież to gratka dla pragnących poznania w części choć jego dobrze strzeżonych sekretów... Wspomnienia i pamiętniki mężów stanu stają się dla mas czytających kluczem uchylającym im drzwi politycznego sezamu. I taka jest literatury tej czy publicystyki rola istotna. Oświeca ona post numerando pewne zakatki państwowego lub międzynarodowego życia, przed szeroka widownią, zamknięte normalnie. Pozwala zajrzeć tam, gdzie zwykle „wzrok nie sięga“ i dzięki temu uzupełnić zakres świadomości, lub poprostu uczynić zadość zamilowaniu do wczuwania się w posmak intryg lub zmagani zakulisowych, nieuniknionych prawie na tle ścierania się ludzi i kierunków. Stąd też wspomnienia różne: Bülowa, Czernina, Hoffmana, Clemenceau, Sazonowa, Wittego, czy Paleologa — rozchwytywane są poprostu i pochłaniane gorączkowo. — Nareszcie dowie się z nich człowiek prawdy, lub co najmniej, już znana znacznie lepiej rozumieć! — Tak myśli każdy prawie, smakując w tego rodzaju lekturze.

Profesor Kazimierz Bartel tak niedawno wycofał się z polityki czynnej, że stosunek jego zarówno do tej metody, jak zagadnień nie mógł w żaden

sposób po dziś dzień „ostygnać“, nie tracąc nic z subiektywizmu. A zresztą człowiek to nawskróś aktywny przecie, duchowo wprost kipiący, nie mający w stosunku swem do życia nic akademickiego, oprócz chyba profesorskiego zawodu. Ogół nasz zna go poza tem jako mężnego wielce obrońcę Lwowa, jako świetnego ministra i mobilizatora kolei podczas wojny, wreszcie jako jednego z najzaufanych współpracowników Marszałka Piłsudskiego i wielokrotnego szefa Rządu. Nadto dookoła postaci popularnego, pełnego oryginalnych wypowiedzeń się zawsze i dalekiego od emerytury w jakimkolwiek kierunku — tego sympatycznego choćby przez swoją żywiołowość człowieka — snuje się jakaś legenda polityczna... Może w części

zmyślona, może kolportowana przez tych i owych celowo, może zresztą poniekąd istotna, legenda ta próbuje postawić go, powiedzmy, na rubieży pomiędzy tem, co się nazywa dziś obozem rządowym a tem, co częścią jest, przynajmniej tą lepszą, t. zw. opozycji. Na tle legendy tej indywidualność p. Bartla staje się jeszcze bardziej frapująca...

Myślę, że ujęcie to wybaczy mi uprzejmie Ian Profesor, rozumiejący aż nadto dobrze obowiązki publicystyki politycznej, nie mającej nic prawie wspólnego z modnym dziś i chętnie używanym drażnym politycznym reportażem...

Jeśli uważam za niezbędne związać myśli z całością postaci b. premiera — winien temu wywiad,

jaki niedawno udzielił on jednemu z tygodników warszawskich. Rozkolportowane częściami w prasie lwowskiej interview ów stanowi coś więcej, niż „ciekawym materiałem aktualnym“, stanowi przynajmniej dla mnie... Nie widziałem dlań nigdy zresztą miejsca w „kronice politycznej“. Podejście moje do wyznań w nim zawartych wybitnego człowieka było odrazu inne: próbowałem wyznań tych uczciwej analizie, rozbijając je na poszczególne tezy. Całości mego wynisławania się w nie wyłożyć tu nie zdołam. Chcę podając tylko jedną z najbardziej chyba ważnych w wywiadzie p. Bartla poruszonych kwestji — sprawę powstania i istnienia t. zw. B. B. czyli Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Dla b. premiera powstanie Bloku tego to zło i w dodatku bynajmniej nie konieczne. „Panowie Sławek i Świtalski — powiada on — pragnęli stworzyć to, co dziś znane jest pod nazwą B. B., ja proponowałem pozostawienie status quo i nawet udzielenie legalnego poparcia stronnictwom lewicy i środka, w których znajdowało się wówczas mnóstwo bezinteresownych zwolenników regim'u“. Ten to pogląd uważać należy w duży stopniu zapewne za punkt wyjścia do odsunięcia się p. Bartla w swoim czasie od polityki czynnej. Ten też pogląd określa niewątpliwie najistotniej stosunek jego do sytuacji obecnej. Jest to — rzekłbym fundament, na jakim opiera on całe swoje stanowisko, różniące go dość znacznie od dzisiejszego „kursu“ i nietylko od „kursu“ ale od całej techniki politycznej życia państwowego w ciągu lat ostatnich. Do techniki tej stosunkowo wuje się on przez wywiad swój rzecz prosta negatywnie i rzuca w „naród“ swoje w tym względzie jakgdyby votum separatum: to, co zrobiono na tle sejmowym, zrobiono niesłusznie!...

Każdy obywatel, a tem bardziej wybitny polityk, w ciągu szeregu lat odpowiedzialny za rządy, ma oczywiście prawo wypowiedzania, byle w rzeczowej formie, swych poglądów. Nikt natomiast nie jest obowiązany przyjmować poglądów tych zupełnie bezkrytycznie. A to tembardziej, gdy powodują one lub mogą spowodować zamęt wyobrażeń niezupełnie wskazany. Mojem zdaniem kategorię przeciwnostawianie się prof. Bartla całej konstrukcji, przy pomocy której jedynie można było załatwić się w sposób praktyczny z sejmowładztwem — na opinie publicznej musi oddziaływać w pewnym stopniu ujemnie. Ukazuje jej ono bowiem raz jeszcze jakiś miraż „prawdziwego“ parlamentaryzmu w stosunkach naszych jakoby możliwego... I w tem miejscu nie mogę zgodzić się ani z intencją ani z teorią prof. Bartla. Nie mogę, choćby dlatego, iż rzeczy, o których mówi on, działy się

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Jędrzejowska mistrzynią Londynu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25 marca. (Sz) Z Londynu donoszą: Dziś rozegrany został finał tenisowych mistrzostw Londynu na kortach krytych między najlepszymi tenisistkami Europy. Mistrzostwo zdobyła polska tenisistka Jędrzejow-

ska, zwyciężając łatwo jedną z najlepszych raket Anglii, Betty Nuthall.

W pierwszym secie zwyciężyła Jędrzejowska w ciągu 15 minut 6:0, w drugim została pokonana 4:6, w trzecim zwyciężyła 6:3.

Hitlerowskie metody w w. m. Gdańsku

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25 marca. (Sz) Z Gdańska donoszą: W sobotę 18 bm. rabin Deutsch, zamieszkały w Sopotach, w drodze z dworca do domu został napadnięty przez hitlerowca i uderzony w twarz. Najbliższy policjant ujął hitlerowca i stwierdził jego nazwisko.

W kilka dni potem zjawili się w mieszkaniu Deutscha urzędnicy policji gdańskiej, zabrali go do prezydium policji i wymogli na nim podpisanie zobowiązania, że nie będzie dochodził swych pretensyj i meldował o tem w konsulacie generalnym Rzplitej.

PRAWDZIWA OSZCZĘDNOŚCIĄ JEST WŁAŚCIWE NAWOŻENIE

AZOTNIAK

Jest najodpowiedniejszym przedsewnym nawozem pod zboża jare, buraki, ziemniaki i na łąki

SALETRA SODOWA

(KRAJOWA)

Identyczna co do działania z saletrą chilijską najskuteczniej wzmacnia źle przelimonowane lub uszkodzone posiewy.

Wszelkich informacji i wyjaśnień udziela odwrotnie:

Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie (G. Śl.)

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej.)

zbyt niedawno, by zapomnieć jak wyglądała ich „rzeczywistość” rzeczywistość i karmić się dziś „rzeczywistością urojona”.

Idźmy śladami myśli prof. Bartla. W różnych kapturkach politycznych lewicy i środka istnieli, zdaniem jego, sympatycy Rządu, sympatycy notabene „bezinteresowni”. Nie wiem, co rozu mieć pod tem ostatniem określeniem należy. Zapewne idzie tu o „bezinteresowność” osobistą. Z tem możemy się pogodzić bez zastrzeżeń. Niestety, przynależność partyjna narzuca najuczciwsiemu idealistom nawet „interesowność” innego rodzaju: mianowicie wynikająca z obowiązującego ich programu i nakazów i dążeń poszczególnych stronnictw. I ta „interesowność”, czyli egoizm partyjny, o którym pisało się już tysiące razy, gorsza jest od wszystkich. Sprawa bowiem, iż w ugrupowaniach partyjnych i klasowych istnieje aż nadto dobrze każdemu politykowi znana zasada: że a d n e m u R z a d o w i n i e d a r m o. Ta zasada, wcielona w życie parlamentarne Polski od samego początku, stała się właśnie przekleństwem, ciężarem nad losami Państwa. Wobec zasady tej, stanowiącej duszę partyjnicztwa, wszyscy byli aż zbyt długo hezjami. I ci, co siedząc w partiach, sprzyjali niby to po cichu Rządowi i ci, co za sympatię albo chwilową pomoc pfacili im „dobremi radami”, jak to mówi o sobie p. Bartel. O tych „radach” to jedno można chyba powiedzieć, że nie obowiązywały nikogo i nie były wogóle wcielane w życie. Imperatyw partyjny dominował zawsze tak na prawicy jak w stronnictwach lewicy i środka.

Cóż więc wraz ze swymi najlepszymi chęćmi i osobistymi, powiedzmy, sympatjami i koneksjami przy pomocy poszczególnych jednostek w grupach parlamentarnych — osiągnąć mógł p. Bartel?!.. Nic... albo bardzo mało, jeśli idzie o jakąś ciągłość pracy politycznej. Jakaż bowiem chciał uprawiać metodę oddziaływania na Sejm? Sądząc z jego wyjaśnień — metodę prorządowych jacejek, tkwiących w różnych stronnictwach. Przyjmijmy, iż grupki te składały się z samych porządnymi ludźmi... Ale ludzie ci byli zależni absolutnie od partii. Zależność tę, zbyt wielką, uznał sam p. Bartel. A więc czyż w jakiejś chwili decydującej można było spodziewać się, iż owi rozproszkowi indywidualni sympatycy Rządu zdolają przezwyciężyć szale sejmowych i klubowych decyzji?! Nie... Co do tego niepodobniestwem było mieć złudzenia.

System „jacejek”, sympatyzujących z danym Gabinetem albo nawet z zasadniczym regimem Marszałka Piłsudskiego, musiał być iluzoryczny i chwiejny. Rząd owym sympatykom, wyobrażając sobie jakąś współpracę à la longue, musiałby się okupywać zresztą świadoziami dla tych czy innych sfer, jak to było zawsze. Pod tym względem Państwo na metodzie posiadania cichych sympatyków Rządu nie zyskiwało nic. Duszonoby z niego, co kto mógł, w dalszym ciągu. I wogóle „sympatja” dla kogoś czy dla czegoś — to rzecz bardzo kapryśna. Czynić z niej podstawy przebudowy byłoby nierealnem. A przebudowa zasadnicza z dnia na dzień stawała się bardziej niezbędną...

Obawiam się, że p. Bartel powie, albo pomyśli: „a jednak jakoś dawałem sobie radę i zdobywałem od Sejmu zatwierdzenie budżetu...”. Tak, istotnie, sejm 1927/28 i nawet sejm 1929/30 roku był dla p. Bartla ustępliwym. Lecz dlaczego? Dlatego przedewszystkiem, iż wiedział, iż rządy p. Bartla są ostatnią cienką już nieskończenie zastoną, z za której lada chwila wymrzyć się może stan rzeczy zgoła inny. Nie jestem żadnym apologetą przysięgłym t. zw. pułkowników. Sami sobie dają szczęśliwie radę... Ale niech mi wolno będzie wyznać tu, to co myślę... Ustępstwa, czynione p. Bartłowi niby to przez sympatyzujące z nim ugrupowania, powodowały wówczas już owi

Senat uchwalił pełnomocnictwa.

Warszawa, 25 marca. (PAT) Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu Senatu sen. Perzyński przedłożył sprawozdanie komisji prawniczej o projekcie ustawy dotyczącej upoważnienia Prezydenta R. P. do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy.

Referent podkreślił, że w obecnej chwili żadna ustawa nie jest tak wskazana, konieczna, jak właśnie ta, z którą Rząd wystąpił i nie przypuszcza, aby było wielu obywateli, którzyby mieli co do tego wątpliwości i zastrzeżenia wobec sytuacji, jaka się obecnie w świecie wytworzyła. Społniamy święty obowiązek, dając rządowi te pełnomocnictwa (oklaski na ławach BBWR).

Marszałek zawiadomił Izbę, że wpłynął wniosek sen. Targowskiego o głosowanie nad projektem ustawy bez rozprawy.

Dla uzasadnienia wniosku zabrał głos sen. Targowski, który podkreślił, że sesja parlamentu, która dobiega końca, dała — zdaniem klubu BBWR — dostateczną sposobność wypowiedzenia się zarówno co do zagadnień społecznych i gospodarczych, jak i ogólnej linii politycznej Państwa.

Sytuacja w Izbach jest jasna. Mamy zaufanie do Rządu i dajemy temu zaufaniu wyraz. Od 15 grudnia ub. roku,

kiedy Premier wygłosił expose w Senacie, poprzez sesję ciał ustawodawczych, do ostatniego expose Premiera w Sejmie, jasno zarysowała się linja naszej polityki państwowej.

W dążeniu do poparcia dalszej pracy Rządu, klub BBWR pragnie dać mu wszelkie możliwości szybkiego działania, tj. dać rządowi uprawnienia, które i po zamknięciu sesji, jeżeli zajdzie tego konieczność, pozwolą mu wydawać akty prawodawcze. Sytuacja międzynarodowa we wszystkich dziedzinach współżycia państw usprawiedliwia dla każdego trzeźwo myślącego obywatela potrzebę najszerzych pełnomocnictw dla Głowy Państwa. Dyskusję nad tą sprawą uważam zatem — mówił sen. Targowski — za zbyteczną, a jako dowód jasno ocenianej sytuacji, nie cofnę się przed żadną odpowiedzialnością, dyktowana potrzebami Państwa i wnoszę o przyjęcie ustawy bez rozprawy. (Oklaski na ławach BBWR).

Sen. Woźnicki w imieniu klubów opozycyjnych oświadcza się przeciwko ustawie. Wniosek sen. Targowski go został uchwalony, a następnie Izba przyjęła ustawę o pełnomocnictwach bez dyskusji.

Opozycja z lewej i prawej strony nie była obecna w czasie głosowania.

Po referacie sen. Kiemensiewicz przyjęto projekt ustawy o zmianie matorium mieszkaniowego dla bezrobotnych. Jednocześnie przyjęto rezolucję wzywającą Rząd do uregulowania w drodze ustawy lub rozporządzenia Prezydenta Rzplitej sprawy pobierania podatków oraz opłat za świadczenia z art. 7 ustawy o ochronie lokatorów, a to w drodze rozłożenia zaległości i zwalnianiu na przyszłość od tych opłat właścicieli nieruchomości w części przypadającej na mieszkania nieopłacające czynszów na podstawie tej ustawy.

Po referacie sen. Skirmunta Izba przyjęła bez zmian projekt ustawy o orderze wojennym Virtuti Militari.

Następnie przyjęto projekt ustawy uchwalony przez Sejm na wniosek klubu Ukraińskiego dotyczący częściowej zmiany ustawy z r. 1920 o budowie i utrzymaniu dróg publicznych Rzplitej.

Zamykając posiedzenie Marszałek zawiadomił Izbę, że wszystkie projekty ustaw, które nadeszły do Senatu i komisji ze Sejmu, zostały już załatwione. Na tem posiedzenie zakończono.

PROTESTY WYB. PRZED SĄDEM NAJWYŻSZYM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25 marca. (Sz) W poniedziałek 27 bm., Sąd Najwyższy rozpatrzy na posiedzeniu niejawnem dwa protesty przeciw wynikowi wyborów do Sejmu w okręgu Nr. 19 (Radom—Opoczno).

KSIĄŻKA KS. BISKUPA CHOMYSZYŃSKA UKAŻE SIĘ W JEZYKU POLSKIM

Książka ks. biskupa Chomyszyna „Ukraińska problema” znajduje się już w sprzedaży. Można ją nabyć w redakcji czasopisma „Nowa Zorja”, Lwów, ul. Staszica 8. Książka ta ukazuje się również w języku polskim.

Kto wygrał na loterii?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25 marca. (G) Dziś w 15 dniu ciągnięcia V klasy 26-tej Polskiej Państw. Loterii Klasowej padły wygrane na następujące numery:

15.000 zł. na nr. 85737,
po 10.000 zł. na nry 523 141439,
po 5.000 zł. na nry 87076 145133,
po 2.000 zł. na nry 10032 22199 22900
25882 25961 26783 35807 38667 54037
71116 74792 80249 93338 92740 95813
98122 98723 100974 110944 141240
143949 144416,
po 1.000 zł. na nry 1551 3957 9862
13341 14800 19226 33975 39548 39790
48937 50896 56564 59230 59584 62563
64343 67761 70865 74937 96059 90914
91664 94913 95308 96177 109135 118788
129269 130668 134721 137774 141611
145823.

Na numery, oznaczone tłustemi czcionkami, padły premje.

Jaka pogoda będzie dzisiaj?

Warszawa, 25 marca. (PAT) Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia jutrzejszego: W całym kraju pogoda słoneczna, przy słabych ruchach powietrza, nocą silniejsze przymrozki zwłaszcza w górach i na wscho dzie. Dniem znaczny wzrost temperatury.

Temperatura we Lwowie w dniu 25 bm. wynosiła: o godz. 7 rano ciśnienie barometryczne 743.02 temper. —1.4, o godzinie 1 w południe ciśnienie barometryczne 745.01 temperatura +0.5, o godzinie 9 wieczór ciśnienie barometryczne 744.97, temperatura +0.6.

**Żądajcie wszędzie i kupujcie tylko znakomitą
CZEKOLADĘ HÖFLINGERA
DESEROWĄ I MŁECZNĄ MARKI „ERIK A”
PO 50 I 20 GROSZY SZTUKA
SKLEP FIRMOWY: UL. RUTOWSKIEGO 8.**

„pułkownicy”, partie wiedziały bowiem, iż nadszły. Z tem leżono się w kołach „parlamentarnych” przedewszystkiem. Dla opozycji Rząd p. Bartla był poprostu „ziem najniższem”. Stąd owa dla Rządu jego mniemana ustępliwosc.

Na tego rodzaju prowizorycznych i przypadkowych nastrojach, zgoła nie naturalnych, nie można było nic budować trwałego. Stronnictwa były niepoprawne... Zmotyby i najdalej idącą lojalność p. Bartla, jak zmatały wszystkich, co im nie chcieli służyć. Nosili się zresztą z co raz bardziej skonkretyzowaną idea, walki z Rządem, jak dowiódł tego kongres krakowski. Cóż więc dziwnego, iż zjednoczonemu obozowi tej walki postanowiono przeciwstawić jako jedyną możliwą się „obóz współpracy z Rządem”... Obóz bezpartyjny.

Innego środka nie widziano. Chyba zawieszenie konstytucji. Co do mnie, po dziś dzień nie wiem, czy byłoby to szczególnie nieszczęściem... Postanowiono jednak zasadę przedstawicielstwa parlamentarnego zachować. I zachowano. Wprowadzono natomiast do Izby jako czynnik decydujący B. B. i zagwarantowano się w ten sposób od niespodzianek, czyniąc jednocześnie

Sejm nie areną frondy bezustannej, ale istotnej pracy.

Taka jest, znana aż nadto dobrze, geneza powstania owego, zdaniem prof. Bartla, „malum”, które wydać mu się jakimś daleko idącym błędem w konstrukcji politycznego życia Państwa. Ja osobiście „błąd” ten uważam za jedyne możliwe wyjście z partyjnego chaosu i swawoli, i będę go zawsze jako zasady bronil. Zasada ta, aż do zmiany konstytucji, jest wprost niezbędną. I myślę, że praktyka życia Polski na, pełne zresztą męskiej szczerości, wywody prof. Bartla w tym względzie — odpowie o wiele bardziej jeszcze przekonująco. I zmodyfikuje jego zdanie...

Bowiem do cichego mieszkania b. Premiera w domu przy ul. Nabelaka wdzierają się nie tylko odgłosy tramwajów albo bicie zegarów na kościolach OO. Bernardynów i Marji Magdaleny, jak to z wdziękiem opisuje autor ciekawego wywiadu... Do mieszkania b. Szefa Rządu, jednego z rządów Marszałka Piłsudskiego, wdzierają się niewątpliwie coś więcej: jest to Prawda nieuprzedzonej Myśli państwowej, która w człowieku tej miary, co prof. Bartel, musi mieć słowo ostatnie.

RADA GRODZKA BEZPARTYJNEGO BLOKU WSPÓŁPRACY Z RZĄDEM WE LWOWIE

urządza w niedzielę, dnia 26 b. m. o godzinie 11:30 w Ratuszu wielkie zebranie poselskie, na którym wygłoszą referaty: Wicemarszałek Sejmu Dr. KAROL POLAKIEWICZ na temat

„NOWY USTRÓJ SAMORZĄDOWY”

Poseł Ziemi Pomorskiej Dr. JÓZEF RZÓSKA na temat

„NADZÓR PAŃSTWOWY I MIASTA W NOWEJ USTAWIE SAMORZĄDOWEJ”

Zeznania b. Min. Miedzińskiego w procesie przeciw inż. Ruszczewskiemu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25 marca. (Sz) Kulminacyjnym punktem procesu inż. Ruszczewskiego były zeznania b. ministra Poczty i Telegrafów, p. Miedzińskiego, który dziś rano został przesłuchany przez Sąd okręgowy.

Strony zwolniły p. Miedzińskiego od przysięgi. Na pytanie przewodniczącego, co wiadomym jest świadkowi o tej sprawie, czy przyjmował inż. Ruszczewskiego na stanowisko kierownika robót publicznych w Ministerstwie — p. Miedziński oświadczył:

Znałem go jeszcze z czasów studiów na politechnice lwowskiej. Wybór inż. Ruszczewskiego był moim osobistym wyborem. Kierowałem się moją osobistą znajomością p. Ruszczewskiego z dawnych czasów. Z doświadczenia wiedziałem, jak łatwo o ciężkie zarzuty, w kwestjach budownictwa. Mając do czynienia z dziedziną budownictwa pocztowego, szukałem kogoś, do kogo możnaby mieć zaufanie. Inż. Ruszczewskiego pamiętałem jeszcze z czasów lwowskich jako wybitnego działacza, ożywionego duchem ideowości. Uważam, że ideowość jest największym hamulcem przed nadużyciami. Pamiętałem z czasów gdy p. Ruszczewski był studentem, jego piękne przemówienia i wielki rozmach. Wreszcie zauważyłem fakt, że p. Ruszczewski również i w 1927 roku interesował się ruchem społecznym i politycznym i wykazywał w tym kierunku pewne ambicje. Osobiście mało znałem inż. Ruszczewskiego. Na terenie lwowskim stykałem się z nim tylko pobieżnie. Później inż. Ruszczewski znikł mi z oczu. Zetknąłem się z nim, jako poseł, pracujący w komisji budżetowej.

Gdy więc następnie spadł na mnie obowiązek podjęcia odrębnej budowy gmachów Ministerstwa Poczty, zwróciłem się do inż. Ruszczewskiego. Powierzyłem mu zorganizowanie wyodrębnionej budowy i całe unormowanie dziedziny budownictwa pocztowego. Pan Ruszczewski podlegał Departamentowi I. Liczyłem się z tem, że każdy kierownik budowy ma nad sobą wielopiętrową kontrolę.

Przewodniczący: Jaki był stosunek Ruszczewskiego do P. W. K.?

— Był on wyznaczony na przedstawiciela Rządu na konferencji dyrektorów departamentów. Kontrolę powierzyłem dyrektorowi Departamentu technicznego.

„TAJEMNICA SKRZYŃKI POCZTOWEJ“ I FILM TECHNICZNY.

Przedmiotem dalszych zeznań min. Miedzińskiego jest kwestja wyprodukowania przez inż. Ruszczewskiego filmów. Akt oskarżenia omawia tylko sprawę filmu „Tajemnica skrzynki pocztowej“, nie poruszając sprawy drugiego filmu, nakreconego z dyspozycji inż. Ruszczewskiego — filmu o charakterze ściśle technicznym.

O filmie technicznym — mówił p. Miedziński — dowiedziałem się już w czasie jego wykonania. O filmie „Tajemnica skrzynki pocztowej“ nie wiedziałem wcale. Kiedyś zgłosił się do mnie operator filmowy, prosząc, abym mu pozwolił zrobić zdjęcie w moim gabinecie. Wówczas dowiedziałem się, że jest nakrecony film techniczny. Oświadczyłem, że jeżeli chodzi o reklamę, to Ministerstwo Poczty i Tel. reklamy nie potrzebuje, ponieważ posiada monopol. Wy tłumaczono mi wtedy, że nie chodzi o reklamę, lecz o poinformowanie publiczności, w jaki sposób Ministerstwo pracuje. W owym okresie podnoszono skargi, że przesyłki pocztowe są okradane. Celem filmu było pokazanie, w jaki sposób poczta funkcjonuje, jak centrala w Poznaniu kontroluje przesyłki i t. d. Wskazania w kierunku filmu propagandowego dała zresztą komisja ministerjalna. Fakt nakreconia filmu technicznego przyjąłem do wiadomości, natomiast o filmie „Tajemnica skrzynki pocztowej“ dowiedziałem się dopiero podczas obrad są-

nowych. Myślałem, że jest to żart, dopiero później ustaliłem, o co chodzi.

— Czy decyzja co do nakreconia filmu leżała w ręku Ruszczewskiego?

— Tak. Stwierdziłem, że miał miejsce fakt przekroczenia kompetencji i gdy dowiedziałem się, że zaszło również i przekroczenie budżetu, zrobiłem doniesienie karne o samowolę. Sprawa zakończyła się już po moim odejściu z ministerstwa.

— Czy wiedział pan, ile filmy kosztowały, i czy zaszła potrzeba ubiegania się o nowe kredyty?

— Tak. Zażądałem wyjaśnień i skierowałem sprawę do Departamentu I.

Otrzymałem raport, ustalający, że dane co do wydatków są nieścisłe i przewidywany dochód z obrazu jest zupełnie nierealny. Wówczas zdecydowałem się sprawę oddać prokuratorowi.

BUDOWA POCZTY W GDYNI.

— Co Pan może powiedzieć w sprawie budowy poczty w Gdyni? Czy za chodziła potrzeba podnoszenia kosztorysu?

— Stwierdziłem potrzebę wystawienia w Gdyni gmachu reprezentacyjnego dla Poczty, takiego gmachu, który nawet byłby nieproporcjonalny do obecnego stanu rozwoju miasta. W mieście portowym żaden budynek nie jest tak przyciągający jak poczta, bowiem każdy marynarz, każdy kupiec zna do niej drogę, i pierwszą rzeczą, gdy zatrzymuje się w obcym porcie, jest odwiedzenie poczty. Zaakceptowałem rozmiary gmachu, ale wysokość przekroczeń budżetowych nie jest mi znana. Gdy chodziło o kredyty dla budownictwa, to uważałem, że praktycznie kosztorysy zwykle są przekraczane i często miałem do czynienia z podwyższaniem. W kosztorysy się nie wglębiałem sam, jako Minister niefachowy, lecz polityczny, i osobiście ich nie rozpatrywałem, powierzając je dyrektorowi departamentu I, Frączkowskiemu.

DYMISJA INŻ. RUSZCZEWSKIEGO.

Następnie przewodniczący zadaje pytania dotyczące dymisji inż. Ruszczewskiego. P. Miedziński oświadcza, że gdy przekonał się o przekroczeniu budżetu i gdy w czasie dyskusji budżetowej w Sejmie NIK podniósł zarzuty dotyczące budowy, wówczas zainteresował się działalnością p. Ruszczewskiego. O ile sprawę co do filmów uważał za właściwe skierować do prokuratora, o tyle kwestję budowy należało sprawdzić, gdyż przedtem już Minister Miedziński spotkał się z nieuzasadnionymi zarzutami co do inż. Ruszczewskiego i uważał je za składowa-

część ataków politycznych na jego resort. Wyłonił komisję, której polecił zbadać sprawę budowy, a w razie wykrycia nadużyć, skierowanie sprawy na drogę sądową. W roku 1929 powstała kwestja, czy przyjąć złożoną przez inż. Ruszczewskiego dymisję, czy go usunąć. Zdecydowano zawiadomić go, że podanie o dymisję zostało przyjęte.

FORMALISTYKA I „PAPIERKI“.

P. Miedziński opowiada dalej, że przyjmował p. Ruszczewskiego tylko w charakterze nieoficjalnym. Gdy chodziło o sprawy urzędowe, czynił to zawsze wobec dyrektora departamentu. Zwracał uwagę oskarżonemu, ażeby pilnował formalistyki i „papierków“. Przestrzegał go wyraźnie: „Jeżeli Pan wystawy nawet najlepszy gmach, a papierków nie będzie Pan pilnował, to zrobią z Pana złodzieja, a ja będę miał skandal“.

W dalszym ciągu Minister Miedziński wyjaśnia, jak zwrócił się do sędziego śledczego Witulskiego, prowadzącego śledztwo w sprawie filmu, aby poświęcił specjalną uwagę kwestji, czy w działaniu Ruszczewskiego nie było skłonności do nadużyć osobistych natury materialnej, gdyż w razie takiego ustalenia, miałby potwierdzenie w sprawie innych zarzutów, dotyczących budowy. Stwierdziłem w każdym razie, że panuje tam bałagan.

Na pytanie prokuratora, Min. Miedziński odpowiada, że inż. Ruszczewski składał sam wyjaśnienia w debacie sejmowej na polecenie Min. Miedzińskiego. Wyjaśnienia te zdawały się mi wystarczające — mówił Minister Miedziński. Ja ze swej strony oświadczyłem, że sprawę zbadał, ale obecnie nie wiem, kto ma rację. Rzecz ta teraz nie należy do mnie, lecz do kompetencji Sądu.

Prokurator: Czy były zarzuty dotyczące budowy Poczty w Gdyni?

— Nie. Zarzuty dotyczyły budowy centrali telefonów w Warszawie.

ROZPRAWA PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH.

— Czy Ministerstwo Spraw Wojskowych stawiało przy budowie tego gmachu warunki techniczne i czy może Pan o tem powiedzieć przy drzwiach otwartych?

— Owszem, te rzeczy są mi znane i mogę o nich mówić, ale tylko po zarządzeniu tajności rozprawy.

Wobec tego Sąd zarządził rozprawę przy drzwiach zamkniętych, celem omówienia spraw stanowiących tajemnicę obrony Państwa.

Ankieta naftowa Izby Przem.-Handl. we Lwowie.

W dniu wczorajszym odbyło się w gmachu Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie zebranie uczestników Ankiety Naftowej, zorganizowanej przez Izbę Przemysłowo-Handlową, celem zapoznania czynników rządowych oraz przedstawicieli przemysłu i społeczeństwa z obecną sytuacją i potrzebami przemysłu naftowego.

W ankiecie wzięli udział reprezentanci Rządu, Sejmu, władz miejscowych, organizacji przemysłowych oraz przemysłowcy naftowi. W szczególności w obradach wzięł udział dyrektor Departamentu górno-hutn. p. Peché, naczelnik Wydziału nafty dr. Friedberg, szef Depart. Intend. M.S.W. pułk. Wittek, dyrektor Wyższego Urzędu Górniczego inż. Majer, naczelnik Wydziału przem. Województwa inż.

Kasztelawicz, naczelnik Okr. Urzędu Górniczego w Drohobyczu dr. Markiewicz, senator Zakrzewski, posłowie Byrka, Kosydarski, Stroński, Rotenstreich, Wojciechowski, profesorowie Caro, Fabiański, Kuczyński, Bratro, Witkiewicz, Teyseyre, Pilat, oraz liczni delegaci zrzeszeń gospodarczych, niemal wszyscy dyrektorowie firm naftowych i przemysłowcy naftowi.

Obradom ankiety przewodniczył prezes Wit Sulimirski. Przy stole prezydalnym zasiadli pp. dyr. Byrka, prez. Litwinowicz, prez. Chajes i dyr. Wachtel.

Punktualnie o godz. 10.15 otworzył obrady prez. Sulimirski, witając uczestników ankiety. Po przemówieniach pp. dyr. Dep. Pechego oraz prez. Strońskiego, witających zjazd imieniem Rza-



ODOL
Pasta do zębów
czyści gruntownie
zęby, nie naruszając
emalji.
Zwłaszcza dla
palaczy niezbędne
jest systematyczne
stosowanie pasty
do zębów.

du i miasta, zabrał głos jako pierwszy referent dyr. Wachtel.

Z kolei wygłosili referaty pp. dr. Schaetzel i dyr. Kowalewski, poczem nastąpiła dyskusja, która zakończyła obrady przedpołudniowe.

O godz. 14 uczestnicy ankiety wzięli udział w śniadaniu, wydanym przez Izbę Przemysłowo-Handlową w salach hotelu George'a.

Obrady popołudniowe rozpoczęły się o godzinie 17. Referaty wygłosili pp. dyr. Szlenniński, dyr. Kozicki, dr. Mikucki i dr. Wygard.

W ciągu obrad zabierali głos pp. dr. Kreisberg, pos. Wojciechowski, dr. Kiel ski, dyr. Schutzman, inż. Szczepanowski, dyr. Wygard, prof. Rosenberg, inż. S. Sulimirski, dyr. Schaetzel, dyr. Kowalewski, gen. Szepteyki, inż. Szydłowski, dyr. Mikuli, dyr. dep. Peché, prezes Długosz.

Obrady zakończone zostały po godzinie 8-ej wieczorem. Przemówienie końcowe wygłosił dyr. Byrka.

Przebieg ankiety omówimy obszernie w dziale naftowym naszego pisma.

Adwokat

Dr. ZYGMUNT ROLNICKI

otworzył kancelarję

w Warszawie, ul. Matejki 1. 1.

SKŁAD TEKSTYLNÝ

FIRMY

STACHIEWICZ I ABRYSOWSKI

przeniesiony z Rynku

NA PLAC HALICKI

(RÓG BATOREGO)

POLECA

NOWOŚCI W MATERJAŁACH

DLA PAN I SUKNACH MĘSKICH

PIERWSZORZĘDNE WYKONANE SA

TYLKO GORSĘTY I NAPIERŚNIKI

Z MAGAZYNU

„GORSĘTY FEMINA“

LWÓW, PIEKARSKA 1B.

ŻURNALE, WZORY

MANEKINY, KROJE

R. LANDAU

LWÓW, CZARNECKIEGO 3

PRZEŚLADOWANIE LIWINÓW

W NIEMCZECH.

Kowno, 25 marca. (PAT) Prasa litewska donosi, że według otrzymanych z Prus Wschodnich wiadomości sytuacja prześladowanych jest o wiele gorsza, niż może o tem donieść prasa niemiecka z obawy przed zawieszeniem.

Przy cierpieniach pęcherzyka żółciowego i wtroby, kamieniach żółciowych i żółtaczce, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa“ znakomicie ułatwia trawienie. Zalecana przez lekarzy. 561

Danina majątkowa uchwalona przez Senat.

Warszawa, 25 marca. (PAT) Pod koniec piątkowego posiedzenia Senatu, po złożeniu ślubowania przez d-ra Aleksandra Paulo, który wstąpił na miejsce sen. Jerzego Potockiego, w dalszej dyskusji nad projektem ustawy o daninie majątkowej przemawiał sen. Woźniacki (Str. Lud.), który nie wierzy w powodzenie projektu.

Sen. Makuch stwierdza, że wszyscy ubożsi płatnicy już zapłacili podatek majątkowy, a bogatsi zalegają z 400 milionami i chce im się obecnie zaległości te darować.

Minister Zawadzki odpiera zarzuty.

W odpowiedzi przedmówcom p. minister Skarbu Zawadzki sprostował cyfry, które operował sen. Makuch, prostując też miernie, że jedni płatnicy zapłacili podatek, a inni tej kategorii nie zapłacili. W dyskusji słyszy się często opinie, że poprzedni po-

datek był zły, a więc należało go zniewelizować a nie darować. Cóż innego ma na celu obecny projekt, jak właśnie poprawienie ustawy w tych punktach, w których był niewykonalny? Poza tem wysuwa się zarzuty, które się wzajemnie wyłączają. Zarzuca się, że zamiast ściągnąć zaległych 400 milionów, nakłada się nowy podatek, — a jednocześnie mówi się, że ten nowy podatek jest niemożliwy do ściągnięcia.

Otóż jeżeli ściągnąć owych 400 milionów jest istotnie niemożliwym, to ściągnięcie 24 milionów na rozciągniętej nieco podstawie jest zupełnie możliwym.

Minister nie przeczy, że istnieją pewne zaległości, o których mówił sen. Głabiński, lecz istnieją one dlatego, że istnieją odpisy, które się z różnych po-

wodów robi, a po drugie bo istnieją zaległości poszczególnych jednostek. Cyfra półtora miliarda zaległości podatkowych jest niewiadomo skąd wzięta. Ogólna suma zaległości od nietylko bogatych, lecz i uboższych płatników wraz z opłatami stempłowymi spadła poniżej 700 milionów.

Powracając do podatku majątkowego, p. Minister stwierdza, że w obecnej formie nie jest on ciężarem zbyt wielkim. Nie uczyni on trudności pod względem wymiaru i dlatego twierdzenie, że będzie on nieściągalny, jest niezasadnione.

W głosowaniu Senat projekt ustawy o daninie majątkowej przyjął.

Po przyjęciu kilku innych pomniejszych ustaw i nowel, wyczerpano porządek dzienny.

Strajk zecerów w Wiedniu.

Wiedeń, 24 marca. (PAT) Z powodu zastosowania cenzury prewencyjnej wobec dzienników „Arbeiter Zeitung“ i „Das Kleine Blatt“, organizacja zecerów, zatrudnionych w prasie, postanowiła wszcząć strajk w całym Wiedniu, który będzie trwał do soboty godz. 15. Organizacja zecerów oświadczyła, że strajk nie ma charakteru politycznego, lecz podjęty jest w obronie interesów zawodowych, zachodzi bowiem obawa, że wskutek za prowadzenia cenzury prewencyjnej nastąpi redukcja płac. Redaktorzy pism o godz. 22 opuścili lokale redakcyjne. W sobotę rano w całym Wiedniu nie ukazał się ani jeden dziennik.

ARESZTOWANIE FALSZERZY MONET.

Stanisławów, 21-go marca. (PAT) W Potoczyskach pow. Horodenka policja aresztowała Stefana Stasiaka i 2 towarzyszy, u których znaleziono materiały do podrabiania monet.

ZE SPORTU.

Jędrzejewska weszła do finału mistrzostw Londynu.

Londyn, 24 marca. (PAT) W rozgrywkach o mistrzostwo Londynu na kortach krytych Jędrzejewska pokonała 24 bm. w półfinale swą groźną współzawodniczkę Angielkę Stammers.

Stammers uchodzi za jedną z najlepszych rakierek Anglii i dlatego już sam fakt zwycięstwa nad nią jest b. ważnym sukcesem Jędrzejewskiej. Na szta mistrzyni zademonstrowała wysoką klasę gry. Jędrzejewska zwyciężyła w 3 setach: pierwszy set dla Jędrzejewskiej 6:4 rozegrany został przy równej mniej więcej grze. W drugim secie obie tenisistki stoczyły nie zwykle zaciętą walkę i set zakończył się zwycięstwem Stammers 9:7. Walka w 2 secie wyczerpała zupełnie siły Angielki tak, że w trzecim secie Jędrzejewska zdobyła względnie łatwo zwycięstwo 6:2.

Dzięki temu zwycięstwu Jędrzejewska wchodzi do finału mistrzostw Londynu na kortach krytych. W finale, który rozegrany zostanie 25 bm., Jędrzejewska spotka się z najlepszą rakieta Anglii Betty Nuthall.

KANADA—STANY ZŁ. 3:3.

Londyn, 24 marca. (PAT) Mecz hokejowy na lodzie między drużynami Kanady „Toronto National“ i Stanów Zjednoczonych „Massachusetts Rangers“ zakończył się wynikiem remisowym 3:3.

Demonstracja górników zakończona.

Sosnowiec, 25 marca. (PAT) Trwająca od 10 dni demonstracja górników na terenie kopalń Klimontów i Mortimer, zostały 24 bm. ostatecznie zakończone.

Między godz. 18 a 19 przybył na teren kopalń wojewoda Paciorkowski. Robotnicy uprzedzeni o przyjeździe wojewody, opuścili szyby. Po przemówieniu wojewody, który wyjaśnił robotnikom stanowisko rządu w spra-

wie udzielenia im pomocy, oraz zakomunikował o oświadczeniach, złożonych na jego ręce przez przedstawicieli Sosnowieckiego Tow. Kopalń, robotnicy strajk przerwali, poczem po 10-dniowym pobycie pod ziemią, udali się do domów wraz z oczekującymi na nich rodzinami. Wiadomość o zakończeniu strajku wywołała w całym zagłębiu wielkie wrażenie i ogólne zadowolenie.

Aresztowania członków O. W. P. w Kaliszu i Sieradzu.

Kalisz, 25 marca. (PAT) W związku z usiłowaniami tutejszej placówki OWP urządzenia demonstracji i manifestacji antyżydowskich, władze bezpieczeństwa wczoraj w nocy przeprowadziły rewizję wśród szeregu działaczy OWP w Kaliszu. Rewizja ujawniła obfity materiał obciążający w postaci broszur i instrukcji, nawołujących do wystąpień antyrządowych. W Kaliszu aresztowano m. in. kierownika OWP na m. Kalisz Kardolińskiego. W piątek cały materiał obciążający został przekazany prokuratorowi w Sądzie okręgowym w Kaliszu.

Również w Łaskach przeprowadzono rewizję wśród 11 członków OWP, którzy usiłowali zorganizować w dniu 21 i 22 bm. ekscesy antyżydowskie i kilka osób poturbowali. Wszystkich aresztowanych przewieziono do Kalisza i osadzono w areszcie śledczym. Rewizję przeprowadzono też w lokalach OWP w Sieradzu, gdzie również ujawniono wiele materiału obciążającego.

Olbrzymie opady śnieżne

Śniatyn, 25 marca. (PAT) Szalejąca nad powiatem śniatyńskim zamieć śnieżna i tworzące się wskutek tego zaspę, spowodowały przerwę w całym ruchu kolejowym.

Silne opady śnieżne, gromadzące się na dachach domów, spowodowały zawalenie się domu mieszkalnego Anny Wokaluk w Śniatynie, pęknięcie belki, podtrzymującej dom Izaka Zeugera i

zalamanie dachu domu Szymona Piesacha.

Połączenia telefoniczne na miejscowej linii zepsute z powodu spięcia. Pociągi przychodzą ze znacznym opóźnieniem. Na potoku w Zielńcach utworzyła się tama, która spowodowała wylew potoku. Jedno zabudowanie zostało częściowo zalane.

Debata nad planem Mac Donalda na konferencji genewskiej.

Genewa, 25 marca. (PAT) Komisja główna konferencji rozbrojeniowej rozpoczęła 24 bm. dyskusję nad planem Mac Donalda. Obecny był pod koniec posiedzenia min. Simon, który przybył samolotem z Londynu. Kilku przedstawicieli państw (przeważnie germańskich) wyraziło uznanie dla propozycji brytyjskiej, wykazując jednak wiele niedociągnięć, które trzeba będzie uzupełnić.

Minister Raczyński nie przedstawiając narazie swych poglądów na projekt brytyjski, wskazał na konieczność wyjaśnienia paru punktów. W szczególności komisja powinna zdecydować

czy w myśl propozycji angielskiej prace komisji lotniczej i efektywów mają być przerwane. Milczenie komisji równałoby się zgodzie na zawieszenie prac tych komisji, a ponieważ są one najważniejsze, byłoby to brane za przerwę w konferencji i zamiar rozpoczęcia po 14 miesiącach obrad debaty rozbrojeniowej na nowo, na podstawie planu brytyjskiego.

Przew. Henderson zaznaczył, że komisja nie powzięła żadnych decyzji co do odroczenia prac tych komisji technicznych. Sądzi on, że decyzje w tym kierunku zapadną po zakończeniu dyskusji ogólnej.

Berlin zaniepokojony.

Berlin, 25 marca. (PAT) Ostatnia mowa Mac Donalda wywołała w niemieckich kręgach politycznych wielkie zaniepokojenie.

Wskazuje się, że Mac Donald po wrocie z Paryża wyraża się z wielką rezerwą o planie Mussoliniego. Z tej zmiany tonu kręgi polityczne Niemiec wnoszą, że czynniki francuskie zajęły odmowne stanowisko wobec planu Mussoliniego.

Francja — głosi komunikat biura Conti — wygrywając Ligę Narodów przeciwko projektowanej Radzie Czterech, w gruncie rzeczy ma na myśli tylko swój system sojuszków politycznych. Liga Narodów we wszystkich sprawach międzynarodowych okazała dotychczas swą bezsilność.

Szereg nowych ustaw ukaże się w Niemczech.

Berlin, 25 marca. (PAT) Gabinet Rzezy obradował 24 b. m. nad projektami szeregu ustaw politycznych i rozporządzeń gospodarczych.

W najbliższym czasie ogłoszone będzie rozporządzenie, na podstawie którego wybory do Reichstagu, sejmów krajowych oraz samorządów w przyszłości odbywać się mają równocześnie.

Rząd przygotowuje też ustawę, wprawdającą karę śmierci przez powieszenie za przestępstwa natury politycznej.

W końcu ogłoszone ma zostać rozporządzenie o związkach zawodowych i wyborach do rad załogowych. Ustawa ta m. in. zmierza do usunięcia uprzywilejowanych związków zawodowych w reprezentacjach interesów robotniczych, przyznając równe prawa organizacji narodowo-socjalistycznym i stalhelmowskim.

Hitler odleciał dziś samolotem do Monachium, gdzie zabawić ma kilka dni.

Odezwa żydowskich inwalidów.

Kraków, 25 marca. (PAT) Zjednoczenie związków żydowskich inwalidów, wdów i sierót wojennych R. P. powzięło rezolucję w związku z ostatnimi wypadkami w Niemczech, w których dało wyraz swemu najgłębszemu oburzeniu z powodu barbarzyńskich metod i ekscesów, stosowanych wobec Żydów w Niemczech.

WYKRYCIE ORGANIZACJI TERRORYSTYCZNEJ W KISZYNIEWIE.

Kiszyniew, 25 marca. (PAT) Pisma donoszą o wykryciu w Kiszyniewie organizacji terrorystycznej. Ogółem aresztowano 40 komunistów. W czasie rewizji w ich mieszkaniach znaleziono wiele materiału obciążającego, w postaci bibuły komunistycznej oraz granaty i dynamit.

— Zużycie wody z centralnego wodociągu. W niedzielę 12 marca br. przy temperaturze najniższej —5.0 a najwyższej —2.4 przy opadzie 0 m/m zużyto 18273 m sześć. wody, dnia 13 III przy temp. najniż. —7.0 a najwyż. +1.2 przy op. 0 m/m — 20497, dnia 14 III przy temp. najniż. —1.0 a najwyż. +8.6 przy op. 0 m/m — 21217, dnia 15 III przy temp. najniż. +2.0 a najwyż. +8.2 przy op. 0 m/m — 21147, dnia 16 III przy temp. najniż. +0.5 a najwyższej +11.8 przy op. 0 m/m — 20869, dnia 17 III przy temp. najniż. +4.5 a najwyż. +13.0 przy op. 0 m/m — 21766, dnia 18 III przy temp. najniż. +3.5 a najwyż. +14.0 przy op. 0 m/m — 21461, a w niedzielę 19 III przy temp. najniż. +2.4 a najwyż. +6.6 przy op. 0.2 m/m zużyto 1782 m sześć. wody.

Wiadomości bieżące

26

marca
1933

Niedziela

Teodora

Jutro: Jana

Wschód słońca 5:26

Zachód słońca 17:58

TEATR WIELKI.

Niedziela, 26 marca o godz. 3.30 „Śluby panięskie”. Ceny najniższe od 40 gr. do 3.50.

Niedziela, 26 marca o godz. 7.30 „Opera za 3 grosze”. Abon. 9.

Poniedziałek, 27 marca o godz. 7.30 „Orfeusz w piekle”.

Wtorek, 28 marca o godz. 7.30 „Opera za 3 grosze”.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Niedziela, 26 marca o godz. 3.30 „Jim i Jill”. Ceny najniższe od 60 gr. do 3.50.

Niedziela, 26 marca o godz. 7.30 „Złota Ciocia”. Abon. 9.

Poniedziałek, 27 marca o godz. 7.30 przedstawienie ukraińskiego teatru „Cyganeria”.

Wtorek, 28 marca o godz. 7.30 „Złota Ciocia”.

SALA COLOSSEUM.

Film „Łzy dwudziestoletniej”. Rewja „Liśtek figowy”.

KINOTEATRY.

ADRIA: „Galeńnik Nr. 28”.

APOLLO: „Każdemu wolno kochać”. Dymśa, Zimińska, Lawiński, Moszyński.

ATLANTIC: „Tong”.

CASINO: „Ludzie w Hotelu”

CHIMERA: „Ostatnia noc kawalera”.

GRAZYNA: „Ronny”.

KOPERNIK: „Halka”.

MARYSIENKA: „W cieniu krzyża”.

OAZA: „Dobroczyńca ludzkości”.

PALACE: „Śledztwo”.

PAN: „Liliana chce się rozwieść”.

PASAŻ: „W mocy awanturnika” — Hary Peel, oraz „Księżniczka jazzbandu” Anny Ondra.

PROMIEN: „Król Paryża” i „Wesoły wdowiec”.

RAJ: „Człowiek małpa”.

STYLOWY: „Grzesznica bez winy” oraz Rewja „Grunt to polityka”.

ŚWIT: „Św. Antoni Padewski”.

UCIECHA: „Rozstrzygnięta noc” oraz rewja.

— Teatr Wielki. Dziś w niedzielę odbędzie się przedstawienie świetnej sztuki muzycznej Berta Brechta pt. „Opera za 3 grosze”. Fascynująca treść, ciekawe symbole i świetnie narysowane typy ludzi ulicy składają się na pierwszorzędną całość. W rolach głównych pp. Eichlerówna, Jakubińska, Łozińska, Zyczkowska, Krasnowiecki, Machalski i in. Reż. W. Radulski.

— Teatr Rozmaitości. Ostatnie przedstawienie „Złotej cioci”. Jeszcze tylko kilka dni utrzyma się na afiszu Teatru Rozmaitości pełna pogodny i beztroski humor komedia P. Gevaulta pt. „Złota ciocia”. Niezapomniane typy tworzą pp. Wierzejska, Bonacka, Kossocka, Niczewska, Warnecki, Kordowski, Stępowski, W. Ratschka. Reż. J. Warnecki.

— Dziś pożegnalne przedstawienie „Jim i Jill”. Dziś w niedzielę o godz. 3.30 popada Teatr Rozmaitości poraz bezwzględnie ostatni w bieżącym sezonie znakomita komedia muzyczna pt. „Jim i Jill”, która po olbrzymim sukcesie schodzi już definitywnie z afisza. W czołowych rolach występują E. Bonacka (Jill), L. Krzemieński (Jim), W. Jakubińska, T. Kipeniówna, J. Martini, J. Kordowski, T. Przystawski, W. Wicik, Wł. Więkowski i L. Żurowski. Reż. W. Radulski. Ceny najniższe od 60 gr. do 3.50.

— „Śluby panięskie”. Al. hr. Fredry grane będą dziś w niedzielę o godz. 3.30 w Teatrze Wielkim. Obsadę tworzą: W. Siemaszkowa, E. Dziewonska, M. Malanowicz, J. Kreczmar, W. Ratschka, Składanek. Ceny najniższe od 40 gr. do 3.50.

Bilety na wszystkie przedstawienia do nabycia w kasach Teatrów Miejskich i w kasie Biura ABO, Rutowskiego 2, firmą Anoda, tel. 26-56.

— Sensacja i przedstawienia złotówkowe w Teatrach Miejskich. Wszystkie miejsca rozlosowuje się w cenie 1 złotego. W czwartek, dnia 30 b.m. odbędzie się w Teatrach Miejskich przedstawienia złotówkowe. Wszystkie miejsca nie wyłączając łóż i foteli pierwszorzędnych będą do nabycia w cenie 1 zł. Los wyznaczać będzie miejsce, gdyż po wpłaceniu jednego złotego wyciągać się będzie z urny zwitki z numerami biletów. Teatr Wielki daje znako-

Ze spraw miejskich.

Na ostatniom posiedzeniu sekcji III TRM odbytem pod przew. inż. Wł. Matzkego uchwalono zgodnie z wnioskiem Magistratu oddać konserwację i regulację zegarów wieżowych firmie: „Jan Wiktor Mięsowicz”, za wynagrodzeniem miesięcznym zł. 200 (ref. inż. Mudrak). Zgodnie z wnioskiem Magistratu zatwierdzono wyniki rekolaudacji robót drogowych wykonanych w roku 1931 przez firmę: „Inż. Chwastowski” (ref. inż. Mudrak). Zgodnie z wnioskiem Magistratu zatwierdzono plan zabudowania i podziału gruntów M. Gwizdały położonych przy ul. Potockiego, z pewną zmianą niwelety (ref. inż. Kolbuszowski). — Po wyczerpującym referacie dr. Rosenkranza, uchwalono zgodnie z wnioskiem Magistratu sprawę sprzedaży gruntu gminnego położonego za rogatką Wulecką. Spółdzielni Mieszkanio-

Wbudowanej „Osiedle”, z małymi poprawkami. Wreszcie sprawę budowy młyna w Błotni odesłano Magistratowi do uzupełnienia (ref. r. Kurczyński).

Na posiedzeniu sekcji IV TRM, odbytem pod przewodnictwem r. Włodzimierskiego, oświadczone się w sprawie zakupu gruntu od Pałmy Rozwińskiej i tow. na rozszerzenie cementarza Łyczakowskiego (ref. r. Włodzimierski). W myśl referatu dr. Eplera zgodzono się na przeniesienie koncesji na drogerię J. Z. Frieda do lokalu przy ul. L. Sapielhy 7. Wreszcie oświadczone się odmownie co do próby o koncesję na sprzedaż hurtową środków aptecznych (ref. dr. Ruff). Ponadto załatwiono szereg spraw o zwolnienia od opłat cementarnych.

Nowe mianowania sędziów na terenie lwowskiego Sądu Apelacyjnego.

Agencja „Wschód” dowiaduje się, że na terenie Sądu Apelacyjnego we Lwowie nastąpiło ostatnio kilkanaście nominacji w sądach okręgowych i grodzkich.

Prezydent Rzplitej mianował sędziego apelacyjnego we Lwowie Eugenjusza Baczyńskiego sędzią Sądu Najwyższego w Warszawie.

Dalej mianowani zostali sędziami okręgowymi dotychczasowi sędziowie grodzcy: Baszczak Paweł dla Tarnopola, Śmich Michał z Delatyna dla Stanisławowa, Strzembosz Stefan z Tlustego dla Stanisławowa, Scherer Władysław dla Czortkowa, Robakowski Adam kierownik Sądu w Kulikowie dla Stryja, Polny Ludwik z Przemyśla dla Brzeżan, dr. Cybulski Kazimierz, kierownik Sądu grodzkiego w Brzeżanach dla Brzeżan, Skulski Stanisław z Tarnopola dla Lwowa i Pio-

trowski Roman sędzia śledczy we Lwowie dla Lwowa.

Sędziami okręgowymi śledczymi mianowani zostali: Gliwa Marjan sędzia gr. w Borszczowie dla Przemyśla, Da Rocha Adam s. gr. w Czortkowie dla Czortkowa, Lisowski Stanisław kier. Sądu grodz. w Rudkach dla Lwowa, Ulenicki Jerzy s. gr. ze Starego Sambora dla Brzeżan, Humiecki Jerzy s. gr. we Lwowie dla Lwowa, dr. Papierkowski Zdzisław s. Sądu grodzkiego miejsk. we Lwowie, dla Lwowa.

Sędziami grodzkimi mianowani zostali: Stach Jan Antoni kapitan Korpusu sądowego dla Rawy Ruskiej, Wyszniowski Hubert asesor z Czortkowa dla Czortkowa.

Minister Sprawiedliwości przeniósł sędziego okręgowego z Sambora Wasyłyka Jana na stanowisko sędziego okręgowego do Lwowa.

mita komedję G. B. Shawa pt. „Cezar i Kleopatra”. Teatr Rozmaitości gra najlepszą komedję bieżącego sezonu „Mademoiselle” J. Devala. Losowanie odbywa się w biurze ABO, ul. Rutowskiego 2, firma Anoda, tel. 26-56.

— Sensacyjna premiera Lwowianina w Teatrze Wielkim. W dniu 31 marca br. ukaże się na scenie Teatru Wielkiego we Lwowie świetna sztuka faktomontażowa Lwowianina p. Jerzego Topy pt. „Fräulein Doktor”. Treścią jej są dzieje jednego z najciekawszych umysłów Europy, genialnej kobiety szpiega Anna Marie Lesser, która w szesnastym roku swego życia rozpoczęła karierę i dorad jej nie skończyła. W 7-miu „sympokach” przesuwa się przed oczami widzów całe życie dziwnej konditorki XX. wieku, bardziej fascynujące niż legendarne scenariusze filmowe na temat Maty Hari, a poszczególne obrazy przenoszą akcję z Berlina do Paryża, z Brukseli pod Verdun, by ją zakończyć olśniewająca wizją przyszłej wojny, przemarszem kompanii szturmowych przed płonącym Reichslagiem.

— Colosseum. „Liśtek figowy” najnowsza rewja, ciesząca się wielkim powodzeniem zespołu „Wesołego Murzyna” odniosła nadzwyczajny sukces. Wszelkoność programu utrzymuje widza w stałym zainteresowaniu, a wesoły nastrój przez cały czas nie opuszcza widowni. Na ekranie film grany poraz pierwszy we Lwowie pt. „Łzy dwudziestoletniej”. Dziś początek o godz. 3-ciej.

— Kiedy wiosna się zbliża... „Pomyślności” i „na zdrowie”, są to słowa często używane w okresie przejściowym między zimą a wiosną. Wszyscy kaszlą i narzekają na różne dolegliwości. Nieznośny katar zalazł w oczy, męczący kaszel, który towarzyszy nieżytom, oto najczęstsze i najwczesniejsze dary wiosny. Te napozór niezbyt groźne przeziębienia mogą jednakże stać się powodem poważniejszych chorób, o ile się nie dopomoże ustrojowi w jego walce obronnej z rozwijającymi się podczas zmniejszonej odporności zarazkami. Obok gorącej herbaty, doskonale skutkuje Aspirina. Człowiek się wypoci i po paru dniach czuje się zdrowym, a prócz tego przeszedł jednocześnie kurację oczyszczającą, która po miesiącach zimowych jest dla organizmu tem, czem dla przyrody wiatr wiosenny, który zmiata resztki zimy i toruje drogę wiosnie.



OVOMALTINE

Próbki i broszury wysyła bezpłatnie
Fabryka Chemiczno-Farmaceutyczna
Dr. A. WANDER S. A. Kraków

ślaj tzn. 26 b.m. o godz. 6 wiecz. zostanie odegrana w auli Zakładu Naukowego im. Zofii Strzałkowskiej, sztuka osnuta na tle walk legionowych pt. „Porucznik Pierwszej Brygady”.

— Staraniem Oddziału Lwowskiego Polskiego Towarzystwa Leśnego odbędzie się dnia 27 marca we Lwowie w sali posiedzeń Izby przemysłowo-handlowej przy ul. Akademickiej 17 odczyt dr. K. Pilata na temat: „O potrzebie utworzenia izb leśniczych”. Wstęp wolny. Goście mile widziani. Początek o godzinie 18.

— Lwowskie Tow. Fotograficzne. W poniedziałek dnia 27 marca b. r. mówić będzie p. Dr. Oskar Auerbach na temat: „Z mego pobytu w Jugosławii” — wraz z „Leikistą” z przeżyciami. Wykład odbędzie się w sali wykładowej Miejskiego Muzeum Przemysłowego, ulica Hetmańska 1. 20. Początek o godzinie 19.30. Wstęp dla nieczłonków L. T. F. 20 gr.

— Polskie Towarzystwo Geologiczne wspólnie ze Stow. Polskich Geologów Naftowych. Posiedzenie naukowe odbędzie się w poniedziałek dnia 27 marca br. o godz. 18-tej w sali Zakładu Geologicznego U. J. K. przy ul. Długosza 8. Na porządku dziennym odczyt p. dra Stanisława Weignera p. t.: „Geologia naftowa wobec aktualnych zagadnień polskiego przemysłu naftowego”. Goście mile widziani.

— XXXIII. wieczór dyskusyjny Zawodowego Związku Literatów Polskich odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 b. m. o godzinie 19-tej w malej, parterowej sali Kasyna i Kola Lit. - Art. Prelegentem wieczoru będzie p. Włodzimierz Lewik, który wygłosi odczyt p. t.: „Topielec zieleni”. Rzecz o żywiole poetyckim Bolesława Leśmiana. Specjalna dyskusja poświęcona mała w szerokiach kolach dotąd znanej twórczości Leśmiana, powinna zwrócić bacniejszą uwagę sfer kulturalnych na utwory poety, który powojennym zbiorom p. t.: „Łąka” zajął odrazu zgola odrębną, nawiąskrosz samorodną, swojskie indywidualną pozycję w rozwoju poezji polskiej i wzbogacił ją o nowe akcenty i tony, rozszerzając wydatnie i zapładniając skalę poetyckiej wrażliwości i granice poetyckiego wysłowienia. Wstęp na salę dla członków Związku, gości zaproszonych i wprowadzonych przez nich osób wolny.

— Lustracja wojewody Moszyńskiego w Zbarażu. Wojewoda tarnopolski p. Moszyński udał się przed kilku dniemi do Zbaraża i dokonał lustracji Starostwa, Wydziału Powiatowego, Komunalnej Kasy i Magistratu.

— Odznaczenia Krzyżem Zasługi za dzielność. W Policji Województwa lwowskiego odznaczeni zostali Krzyżem Zasługi za dzielność: podkom. Schwarz, przod. Trembacz, podporucznikowi Mąka Stanisław, Zimny Michał i Zygała Wojciech — za czyny męstwa i odwagi z narażeniem życia w walce z przestępcami.

— Wielki zjazd inspektorów szkolnych i ich zastępców we Lwowie. Dn. 28 i 29 b. m. odbędzie się doroczna konferencja inspektorów szkolnych i ich zastępców z całego terenu Kuratorjum lwowskiego — we Lwowie. W konferencji weźmie udział kilkadziesiąt osób. Wygłoszone będą referaty wzytatorów i inspektorów szkolnych na temat szkolnictwa powszechnego.

— Nowy lokal Wydziału VIII Magistratu. Z dniem 23 b. m. został przeniesiony Wydział VIII Magistratu (oświaty, kultury, wyznań, obywatelstwa i przynależności) z Ratusza do nowego lokalu przy ul. Bourlarda 4 II p.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek, wtorek i ewentualnie środę (27 28 i 29 b. m.) o godz. 7 wiecz. w sali posiedzeń Rady miejskiej, Ratusz I p. Na porządku dziennym preliminarz budżetu Gminy miasta Lwowa na rok 1933/34 oraz szereg spraw bieżących.

— Z radością możemy się podzielić z naszymi czytelnikami pierwszorzędną wiadomością ze świata sztuki. Mianowicie otwarto we Lwowie kurs grafiki pod kierownictwem jednego z najwybitniejszych grafików polskich. Grafika jest, jak wiadomo, sztuką, która w triumfalnym pochodzie zdobyła sobie cały zachód, a także i w Polsce dosięgła już wyżyn artystycznych możliwości; wydała też godnych swej wyżyny reprezentantów, że tylko wspomniemy pierwszorędne nazwiska profesora Wyczółkowskiego, Pankiewicza, Goryńskiej itd. Grafika obejmuje, jak wiadomo, litografię w różnych odcieniach, technikę, akwafortę, drzeworyt itp. Największą rozkoszą jaką nam daje grafika jest możliwość udostępnienia piękna przyrody i sztuki szerokim warstwom kulturalnego społeczeństwa. Drugim wielkim atutem grafiki jest możliwość rozsiawiania między ludźmi całego szeregu oryginałów, podczas kiedy w malarstwie sztalugowym nie jest to do pomyślenia. Oprócz rozkoszy czysto artystycznej mamy tu także czysto praktyczne zastosowania, a więc iluminacja dzieł beletrystycznych, atyże, dyplomy, wreszcie projekty do ozdobnego ujęcia szaty zewnętrznej książki tj. jej oprawa. Demokratyzacja sztuki znajduje w grafice szerokie pole do popisu i do szerokiego zastosowania.

— Chór Eryana i Edward Bender wystąpi jedyny raz w bieżącym sezonie w sali Kasyna Miejskiego w dniu 27 marca (poniedziałek) o godz. 20.15. Będzie to jedyna sposobność usłyszenia cieszącego się ogromną popularnością zespołu rewellersów oraz znanego w szerokich sferach muzycznego Lwowa laureata wiedeńskiego E. Bendera. Dopóki czas należy zaopatrzyć się w bilety wstępu u firmy Seyfarth, ul. Akademicka oraz przy kasie w dniu koncertu. Ceny popularne. Szczegóły w afiszach.

— Polskie Towarzystwo Politechniczne zawiadamia swych członków, że w poniedziałek dnia 27 marca 1933 r. odbędzie się w sali Laboratorium Maszynowego Politechniki Lwowskiej przy ul. Ujejskiego 5, posiedzenie Sekcji Lotniczo - Samochodowej P. T. P., na którym p. inż. Władysław Jaworski wygłosi odczyt p. t.: „O obciążeniach skrzydeł szybowców”. Początek punktualnie o godz. 18.30. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

— Straż Przednia przy II. gimnazjum we Lwowie ma zaszczyt zawiadomić, że dzi-

Program radiowy.

Niedziela, 26 marca.

Lwów. (381). Godz. 10: Nabożeństwo z Archikatedry obrz. rzym. - katol. we Lwowie. 11:35: Trans. z Warszawy. Odczyt misyjny. 11:57: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronom. w Warszawie. hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bież. 12:10: Kom. Państw. Instytutu Meateor. 12:15: Poranek symfoniczny z Filharmonii Warsz. w wyk. orkiestry filharmonicznej pod dyr. Kazimierza Wilkomirskiego. Tadeusz Łuczaj (bas) i Mieczysław Szyglic (skrzypce). W programie utwory Piotra Czajkowskiego. W przerwie trans. z Warszawy. „Samobrona spożywców”. wygl. p. Stanisław Thugutt. 14: Trans. z Warszawy. „Pogadanka dla gospodyń” wygl. p. Maria Karczewska. 14:20: Trans. z Krakowa. Muzyka. 14:40: Trans. z Warszawy. „Co słycać, o czym wiedzieć trzeba”, dialog — dyr. Szczepta Mędrzecki. 15: Trans. z Krakowa. Muzyka. 16: Trans. z Warszawy. Program dla młodzieży: a) „Co się dzieje na świecie”. wygl. Bruno Winawer. 16:25: Muzyka z płyt gramof. 16:45: Rozmowa z młodymi i starszymi — przeprowadzi prof. Kazimierz Brończyk. 17: Trans. z Warszawy. Koncert popołudniowy w wyk. Edwarda Steinbergera i Jerzego Lefeldta. W przerwie trans. z Warszawy. Kom. Zw. Prac. Gmin. Wiej. 17:55: Odczytanie programu na dzień następny. 18: Koncert lekki reprezentacyjnej orkiestry marynarki z Gdyni. 19: Rozmaitości i muzyka z płyt. 19:25: Trans. z Warszawy. Słuchowisko: „Pośredniczką” p/g Józefa Korzeniowskiego. 19:55: Przerwa. 20: Trans. z Warszawy. Koncert. Wspomnienie Wiednia — wieczór melodii wiedeńskich, w wyk. orkiestry P. R. 21:30: Wiadomości sportowe. 21:31: Trans. z Krakowa. Katowic. Wilna, Łodzi i Warszawy. Wiadomości sportowe. 21:40: Trans. z Warszawy. Recital skrzypcowy Karola Szewassy'ego. Akomp. Ludwik Urstein. 22:30: Muzyka taneczna z Warszawy. 22:55: Trans. z Warszawy. Komunikaty. 23—24: Muzyka taneczna.

Poniedziałek, 27 marca.

Lwów. (381). Godz. 11:40: Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 11:50: Kom. Meteor. Ul. Wojsk. Stacji Meteor. 11:58: Sygnał czasu z Obserwat. Astronom. w Warszawie. hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12:05: Odczytanie programu na dzień bieżący. 12:10: Muzyka z płyt gramof. 12:20: Urz. kom. Państw. Inst. Meteor. 13:25—15:10: Przerwa. 15:10: Urz. kom. Państw. Inst. Eksportowego. 15:15: Komunikat gospodarczy. 15:25: Przegląd komunikacyjny. 15:30: Lwowska Giełda Zbożowa. 15:35: Muzyka z płyt gramof. 16:00: „Listy i programy” w opr. dyr. J. S. Peiry. 16:15: Muzyka z płyt gramofonowych. 16:25: Lekcja języka francuskiego (kurs element.). 16:40: Trans. z Warszawy. Odczyt z cyklu zagadnienia gospodarcze: „Podatki a gospodarstwo społeczne”. — wygl. p. Józef Kolanowski. 17: Trans. z Warszawy. Koncert popołudniowy w wyk. Teodora Skoniecznej - Czernickiej, Eustachego Horbyskiego i Ludwika Ursteina. W przerwie około 17:25: Trans. z Warszawy. Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków. 17:55: Odczytanie programu na dzień następny. 18: Trans. z Warszawy. Odczyt dla maturzystów: „Historia” 18:20: „Silva Rerum” i repertuar teatrów lwowskich. 18:25: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka i taneczna. 19: „Wiadomości plastyczne” pod red. Ludwika Lille. 19:15: Rozmaitości. 19:30: „Na widnokręgu”. 19:45: Prasowy Dziennik Radiowy. 20: Trans. z Warszawy. Operetka ze studia. „Romantyczna żona” — w 3-ach aktach Karola Weinberga. w radiofonizacji Michaliny Makowieckiej. W przerwie: Wiadomości sportowe. 22: ??? „Trzy pytańki” w opr. Mariusza Nowiny. 22:15: Muzyka taneczna. 22:15: Komunikaty. 23—23:30: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna.

— „Świat dziecka w muzyce”. Pierwsza z cyklu Pogadek o muzyce dla młodzieży. urządzanych przez dr. Stefanję Łobaczewską staraniem Lwowskiego Konserwatorium Muzycznego im. Karola Szymanowskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 26 bm. o godz. 12 w południe w sali Kasyna i Koła lit-art. ilustracja muzyczna (Schumann, Debussy, Scott, Szymanowski) spoczywa w rękach prof. Eleonory Wawnikiewicz-Tatarczuchowej (śpiew) i Seweryna Turela (fortepian). Bilety w Małop. Agencji Reklamowej (Chorażczyzna 7) i przy kasie.

— Radiowe wiadomości plastyczne. Lwowska Rozgłośnia Polskiego Radia uada w poniedziałek 27 b. m. o godz. 19-tej 7-my numer Radiowych Wiadomości Plastycznych pod redakcją art. mal. Ludwika Lillego. Treść numeru: Zdobyte wystawy żydowskiego prze myślu artystycznego w Miejskim Muzeum we Lwowie.

Zmodernizowana Wenecja.

Romantyczne miasto lagun i gondol zaczyna zmieniać pod rządami Mussoliniego swój dotychczasowy charakter. Wenecja przestaje być wyłącznie miastem-muzeum, które odwiedzają jedynie żądni wrażeń estetycznych turyści i spragnieni malowniczych tematów artyści, a powraca do swej roli handlowej, jaka cieszyła się w wiekach średnich.

Już zewnętrzny wygląd Wenecji mówi wiele o praktycznym programie, jaki w swej gorliwości reformatorskiej nakreślił jej II Duce. Dotychczas jedynie połączenie z lądem stałym stanowił wąski most kolejowy, dziś ponad wodami biegnie gigantyczny nowo zbudowany most, symbol realnej pracy i jasno określonych zamiarów. Budowa tego mostu mogła trwać trzy lata, jednakże w gorączkowym zapale roboty wykonano go już w ciągu 20 miesięcy. O ogromie tego przedsięwzięcia świadczy cyfra: zużyto dzień nie 500 ton piasku, 800 ton żwiru, 1500 podwójnych cetrarów cementu i sto tysięcy cegieł. Przywożono ten materiał na łodziach gondolierów. Budowa całego mostu pochłonęła 300 kilometrów pali, 45.000 m. kamienia ciosowego i ponad 20 milionów cegieł. Pierwszy pal został wbity 7 lipca 1931. Do roboty stanęły od razu legiony ludzi, którzy w ten sposób uzyskali

dobrych. Wzdłuż całej laguny wyczerpano wodę z kanału głębokiego na 2 i pół metra, ażeby umożliwić roboty, oraz wykopano studnię artezyjską głębokości 200 m. dla dostarczenia robotnikom wody do picia. Potem przeciągnięto sieć drutów elektrycznych w celu uruchomienia olbrzymich maszyn i kława. Postęp roboty wzrastał szybko z tygodnia na tydzień.

Obecnie most jest już gotowy, tu i ówdzie budują jeszcze poręcze. Gigantyczna ta budowla ma 4217 metrów długości i 20 m. szerokości i ciągnie się od brzegu lądu stałego do wyspy Santa Chiara, w wysokości 11 m. ponad powierzchnię morza.

Podnosiły się głosy obawy, że olbrzymi ten obiekt zastąpi wspaniałą panoramę Wenecji i zniszczy największy jej urok. Obawy te okazały się płonne. Nowy most o konstrukcji nowoczesnej z 227 łukami budowanymi z cegieł, może mierzyć się z budowlami klasycznymi i zrasa się doskonale z całością miasta. Kończy go monumentalna brama z wizerunkiem Iwa.

Otwarcie mostu, w czasie którego Mussolini osobiście odda miastu ten wspaniały dar, będzie wielkim świętem Wenecji i zapoczątkuje nową erę w życiu miasta.

Druga wizja sądowa w Brzuchowicach.

Wczoraj już donieśliśmy o tem, że rozprawę sądową przeciw Gorgonowej przerwano chwilowo, naczynając na poniedziałek wizję lokalną piwnicy willi Zaremby w Brzuchowicach.

Z polecenia sądu krakowskiego badanie piwnicy i jej naturalnej suchości przeprowadzi rzeczoznawca inż. Kazimierz Przetocki lub inż. dr. Perciński, obaj ze Lwowa. Obecny przy badaniu będzie sędzia śledczy dr. Macheta,

prok. dr. Przytułski oraz obrońca dr. Axer. Możliwe jest również wydelegowanie jednego z profesorów Politechniki lwowskiej.

Wizja ma na celu ustalenie, czy w piwnicy znajduje się woda podskórna. Rozpocznie się ona o godz. 10 rano.

Poza wymienionymi przedstawicielami sądu i rzeczoznawcami, uczestniczyć w niej będą tylko dziennikarze.

Dochodzenia prokuratorskie przeciw działaczom endeckim.

Agencja „Wschód” dowiaduje się, że dochodzenia prokuratorskie przeciwko 10 działaczom: dr. Świrskiemu, red. Hrabyskowi, red. Ulanowskiemu, mgr. Macielińskiemu, Skubiejskiemu, Zajączyńskiemu, Białokozowi, Heldowi, Giżyńskiemu i Światlikowi prowadzo-

ne są w dalszym ciągu w bardzo szybkim tempie. Władze prokuratorskie rozporządzają już bardzo dużym materiałem. Śledztwo potrwa niewątpliwie jeszcze kilka tygodni.

Na tle sprawy spodziewany jest we Lwowie wielki proces polityczny.

Śmierć dziecka chorego na wściekliznę.

Przed kilku jeszcze miesiącami w Białymstoku (pow. Kaniówka Strumiłowa) wściekły pies pokasał 8-letnią Annę Różycką, córkę tamtejszego rolnika. Objawy wścieklizny wystąpiły u dziecka dopiero przed kilku dniami. Wzrok dziewczynki nabrał dzikiego wyrazu, poczęła cała dretwieć i str-

ciła mowę. Zawieziono ją do lekarza dr. Wewiorskiego w Kamionce Strumiłowej, który, po rozpoznaniu choroby, polecił dziecko natychmiast zawieźć do szpitala lwowskiego. Zanim dotychczas jednak do Lwowa — mała Różycka zmarła.

Olbrzym sowiecki w eterze.

Niedawno rozpoczęła próbną audycję radiostacja sowiecka w Moskwie, zapowiadająca się jako radiostacja im. Kominternu, o mocy 500 kilowatów w antenie. Radiostacja ta pracuje na fali 1481 metrów. Wobec bliskiego sąsiedztwa w eterze ze stacją raszyńską 500-kilowatowy olbrzym sowiecki byłby poważnym niebezpieczeństwem dla Raszyń, ponieważ uniemożliwiłby odbiór tej stacji na odbiorniki lampowe w całej Europie. Niebezpieczeństwo to jednak, jak się okazuje, nie istnieje, ponieważ odbiór radiostacji moskiewskiej z niewiadomych przyczyn jest znacznie słabszy niż rozgłośnia niemieckiej w Königswusterhausen, której moc nie przekracza 75 kilowatów. Należy przypuszczać, że nowa radiostacja sowiecka nie posiada tak wielkiej energii, lub też modulacja jej jest mała, dzięki czemu nie przedstawia ona przeszkód w odbiorze Raszyń.

Napad nożowców na robotnika.

Wczoraj rano szedł ulicą Żółkiewską robotnik Stefan Horyń. Nagle napadł nań dwóch osobników, z którymi miał on osobiste porachunki: Wilhelm Eimerle i Władysław Pasieczny. Chcieli oni Horyńa poprzeciąć nożami. Na szczęście, świadkiem napadu był wywiadowca policyjny; w chwili gdy nożowcy zamachnął nożem — wywiadowca wykręcił mu rękę i odebrał mu noż. Następnie obu napastników odprowadził na III Komisariat. Tu obaj nożowcy rzucili się na dyżurnego policjanta, chcąc go przebić. Ubezważniono ich z trudem i zakutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Eksplzja w lwowskiej pralni chemicznej.

Przed kilku dniami dopiero przy ul. Chodorowskiego zdarzyła się eksplozja w pralni chemicznej — a już wczorajszej nocy nastąpił analogiczny wybuch w pralni przy ul. Cechowej 11. Podczas czyszczenia płaszcza pękł kołofał z benzyną. Właściciel pralni Zygmunt Luftschiuetz i pomocnik jego Władysław Stefański poznali tak ciężkich poparzeń, że musiano ich odwieźć do szpitala.

Notowania giełdowe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 25 marca 1933. (G)

Dewizy (transakcje):

Belgia 124.50, Holandia 359.80, Londyn 30.60, Nowy Jork 8.918, N. Jork kabeł 8.925, Paryż 35.87, Praga 26.47, Szwajcaria 172.30, Włochy 45.90.

Obroty mniej niż średnio, tendencja mocniejsza dla dewizy na Nowy Jork, słabsza dla dewiz europejskich. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8.87 i trzy czwarte. Rubel złoty 4.76 i trzy czwarte. Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 213.50. Marki niemieckie banknoty w obrotach prywatnych 211.85 do 211.90. Funt szterling banknoty w obrotach prywatnych 30.70 do 30.65.

Papiery procentowe:

3 prc. poz. budowlana 41.25—41.35, 4 prc. poz. inwest. 105, 4 prc. poz. inwest. serjowa 111, 4 prc. państw. poz. premi. dol. 54.50, 5 prc. poz. kolejowa konwers. 38.25, 6 prc. poz. dol. 55.75—56, 7 prc. poz. stabilizacyjna 56—56.25—55.88, 7 prc. listy zast. BGK, 83.25, 7 prc. obligacje BGK, 83.25, 7 prc. listy zast. Bku Rolnego 83.25, 8 prc. listy zast. m. Warszawy 41.63, 8 prc. listy zast. BGK, 94, 8 prc. obligacje BGK, 94, 8 prc. listy zast. Bku Rolnego 94.

Bank Polski 76, Lilpop 10.50.

Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita, dla listów zastawnych słabsza. Obroty akcjami małe. W obrotach prywatnych 8 prc. pożyczka dolarowa Dillonowska 65 i trzy czwarte do 65 i pół.

Bony „Europa”.

Pierwszym technokrata, który postanowił wprowadzić nową ideę w życie, okazał się mer francuskiego miasteczka Sizely w departamencie Nièvre. Nazwisko mera brzmi: Arche. Otóż mer Arche ogłosił Sizely za jednostkę niezależną ekonomicznie od całej Francji. Obieg ogólnie przyjętej we Francji jednostki monetarnej ustal w gminie Sizely na miejsce franka wprowadzone zostały specjalne bony „Europa”. Jedna „Europa” odpowiada 30 minutom pracy robotnika, albo 10 kilogramów - godzinom, lub 2 kg. chleba, 200 kg bawełny i t. d. Za robotę płaci

się bonami „Europa”. W swoim „manifestie” Arche wykląda ludności zasady swojej teorii i znaczenie reform, które wprowadza. „Kryzys ekonomiczny wywołał zamieszanie w wymianie towarów, w obrachunkach, ceny spadają z braku popytu, podatki rosną etc., etc. Należy znaleźć system, któryby to wszystko naprawił i zwrócił przedmiotom ich istotną wartość”. Tygodnik „Situation financière”, który podaje powyższą wiadomość, zapytuje — jak będzie się zapatrywał na te reformy miejscowy inspektor podatkowy?

Z SALI ODCZYTOWEJ.

Dr. Helena Blumówna o rzeźbie francuskiej.

W cyklu odczytów o Francji, urządzonych przez Izbę handlową polsko-francuską, dr. Helena Blumówna przedstawiła licznie zebranym słuchaczom rozwój rzeźby francuskiej na przełomie XX. wieku. Z wielką znajomością przedmiotu i poczuciem artystycznym ujęła prelegentka syntezę tych wartości twórczych, jakie dały podstawę nowoczesnej plastyce francuskiej.

Wiek XIX nie sprzyjał rozwojowi rzeźby — zaznaczyła prelegentka na wstępie. — Malarstwo przeważa, ono odpowiada najlepiej dążeniom artystycznym. Jedynie Francja, kraj o odwiecznych tradycjach rzeźbiarskich, dosiada rzeźbę, nie pozostającą w tyle w rozwoju sztuki: Rude, Carpeaux, Barye — lecz oni nie kształtują epoki, nie przodują w rozwoju artystycznym.

Genezy sztuki dzisiejszej szukać należy jeszcze w XIX w., ustalanie się nowoczesnych zasad kształtowania weszła się we wszystkich dziedzinach sztuki, niezależnie od siebie, na podstawie właściwości danego materiału, choć podporządkowane jednej i tej samej woli stylotwórczej. Tak jest z architekturą, z malarstwem. Jeśli mówić mamy o rzeźbie nowoczesnej, musimy zwrócić się do Rodin'a. Nie dlatego, by rzeźba dzisiejsza była jeno ciągiem dalszym jego dzieła — przeciwnie jest jego reakcją — ale Rodin stworzył przed rzeźbą nową, nieznaną możliwość artystyczną, niezależną ją od wpływów innych dziedzin sztuki. Twórczość Rodin'a jest fenomenem o niezwykłej sile, jest ona zjawiskiem samorodnym. Niema w niej żadnych wpływów — już pierwsze dzieło „L'homme au nez casse” (1864) jest w pełni dojrzałe, niezależne.

Następne dzieła nie wykazują jednolitej linii rozwojowej, każde z nich jest różne, oparte o nowe zasady kształtowania. Przyczyny tego zjawiska należy szukać w tym, że nie forma jako taka była celem artysty, lecz geniusz Rodin'a zmierzający do wyrażania wszystkich bólów, pragnień i uczuć ludzkości, naginał formy do swych potrzeb. Jednakże opierając się o naturę, dał rzeźbie szereg nowych możliwości formalnych.

O ile w sztuce Rodin'a uderza nas ruch, dynamika, żywotowość życia wewnętrznego, to Bourdelle'a cechuje spokój, równowaga, technika. Przez to staje się Bourdelle ogniwem między sztuką ubiegłego wieku a dzisiejszą.

Osobliwy jest jednak fakt, że współczesna rzeźba francuska, tak zdawałoby się odpowiadająca założeniu rzeźby monumentalnej, nie daje w tej dziedzinie dzieł o większym znaczeniu, jak to zauważyła już krytyka francuska. Omówiwszy szereg wspaniałych dzieł obu tych tytanów sztuki francuskiej, których reprodukcje ujrzeli obecni na ekranie, przeszła dr. Blumówna do charakterystyki Aristide Maillola, który stał się najpełniejszym wyrazem ewolucji rzeźby. W przeciwieństwie do późniejszego kubizmu, bierze on formę ze świata zewnętrznego, ale je syn tetycznie, upraszcza, podkreśla brylowość. Sztuka jego jest klasyczna, spokojna, zrównoważona.

Mimo wspólnych zasad kształtowa-

Wielka wystawa filatelistyczna w Toruniu.

W dniach od 21-28 maja br. odbędzie się w Toruniu wszechpolska wystawa filatelistyczna. Wystawa urządzona zo stanie w związku z przypadającym w roku bieżącym 10-letniem istnienia Związku Filatelistów w Toruniu. W skład jury wchodzić będą najpoważniejsi znawcy filatelistyki w Polsce.

nia jest rzeźba Charles Desplana pełnym przeciwieństwem Maillola, przez uduchowienie materji, wpojenie w formę utajonego życia wewnętrznego. Maillol i Desplan są najpełniejszym wyrazem dążeń dzisiejszej rzeźby, ustalane przez nich wartości stały się podstawą kształtowania całej rzeźby nowoczesnej, ulegając rozmaitym indywidualnościom, lub dalej posuniętej konsekwencji. Ale zasadniczo oni podłożyli podwaliny pod rzeźbę dzisiejszą.

Pięknie opacowany odczyt, ilustrowany bogactwem doskonałych zdjęć, spotkał się z zasłużonym uznaniem licznych słuchaczy. (mg)

Z PRASY UKRAIŃSKIEJ.

Ciężka sytuacja ukraińskiej kooperacji.

We wczorajszym numerze „Difa” ukazał się artykuł wstępny p. t. „Nasza kooperacja” pióra znanego pracownika ukraińskiego na polu gospodarstwem Ostapa „Luchnego”. Autor dowodzi, że poraż pierwszy bilans wszystkich kooperatyw ukraińskich zamknął się deficytem 263.000 zł., przy kapitale własnym przeszło 10 milionów zł.

Złożył się na ten stan rzeczy cały szereg przyczyn, a w pierwszym rzędzie kryzys światowy, który odbił się ujemnie i na ukraińskiej kooperacji.

Równocześnie „N. Czas” poświęca artykuł wstępny sprawie ukraińskiego

Tajemnica długowieczności.

Pomimo powszechnej opinii, że przodkowie nasi cieszyli się dłuższymi życiami, niż współczesne pokolenia, nauka stwierdza, że przeciętny wiek ludzki stale się coraz dłuższy. Nasi prawnikowie żyć będą przeciętnie 100 do 120 lat. Londyński lekarz dr. Bernard Hollander wydał w tej sprawie ciekawą rozprawę naukową, opartą na cennych materiałach statystycznych.

Spostrzeżenia jego wykazują, że ludzie, pozostający w związku małżeńskim, żyją dłużej niż samotni. Uregulowany tryb życia, wzajemna troskliwość i myśl o zachowaniu siebie jak najdłużej dla dobra swego partnera, wpływają znacznie na przedłużenie życia. Gdy człowiek ożeni się np. w 27-mym roku życia i trwa stale w dobranym związku małżeńskim, ma

wszelkie widoki pożyć szczęśliwie jeszcze ze czterdzieści parę lat. Jego adezonaty kolega, jak wykazują obliczenia statystyczne, żyć będzie o pięć lat krócej. Stwierdzono także, że kobiety przeżywają mężczyzn. Przeciętny ich wiek jest dłuższy o cztery lata niż przeciętny wiek męski.

Recepta dr. Hollandra na długowieczność wydaje się bardzo prosta. Zaleca on systematyczny podział czasu. W celu uniknięcia denerwującego pośpiechu w ostatniej chwili, należy codziennie wstawać o kilka minut wcześniej, ażeby mieć czas zjeść spokojnie obfite śniadanie oraz wykonać ćwiczenia gimnastyczne dla ożywienia całego organizmu. Jednakże nałogowe lenistwo czyni tę prostą metodę trudną do wykonania, gdyż w decydującym momencie zwykle braknie nam sił, by zerwać się wcześniej z posłania.

Nie można jednakże metod tych generalizować, gdyż dużą rolę odgrywa kwestja indywidualnego usposobienia. Bernard Shaw wierzy w wegetarianizm i przypisuje swą niepokonaną młodość mimo późnego wieku swej obojętności dla świata zewnętrznego. Nie da się on nigdy zbliżyć do tropu, ma na wszystko otwarte oczy i uszy, ale nie pozwoli sobie nigdy na to, by się czemkolwiek przejąć. Przeciwnie, jego stanowisko stanowi sir Oliver Lodge, słynny uczony. Ten znów jada mięso, bierze sobie wszystko do serca, ale stara się nikomu nie pamiętać uraz i niktogo nie nienawidzić. W ten sposób dożył już 81-go roku życia.

Ale może najwymowniejszą odpowiedź na zagadnienie długiego życia zawiera się w zgryźliwym zdaniu najstarszego człowieka z Yorkshire, który zapytany w dniu 105 rocznicy swych urodzin dlaczego tak długo żyje odparł: „Ponieważ jeszcze nie umarłem!” W ten sposób wyjaśnił niedwuznacznie tajemnicę długowieczności.

**SKŁADAJCIE DATKI
NA GIMNAZJUM POLSKIE
W BYTOMIU**

ZE SPORTU.

JUBILEUSZ PROF. RUDOLFA WACKA.

Za inicjatywą LZOPN, zorganizowana zostanie w sezonie bież. uroczystość celebrowania 30-lecia pracy na niwie sportowej, zasłużonego działacza i dziennikarza, współpracownika naszego pisma prof. Rudolfa Wacka. W tym celu wyłoniony zostanie w najbliższym czasie komitet, złożony ze sfer obywatelskich i sportowych. Uroczystość odbędzie się prawdopodobnie w dniu ZPZN, tj. 7 maja. Jak się dowiadujemy, umiadował na ten cel zarząd LKS. Lechia piękny marmurowy pułkar.

ZAWODY SZERMIERCZE.

Dziś o godz. 11 w sali szermierczej Ośrodka WF, przy ul. Jabłonowskiej odbędzie się drużynowy mecz na szable między Lw. Kl. Szermierzy, a S. S. Pogoni, o mistrzostwo Polski.

PIERWSZY WYSTĘP BOKSERÓW „ŚWITEZI”.

Zawody bokserskie Świtez—Grafika odbędzie się w niedzielę dnia 26 marca br. w sali Komisarjatu Dzielnicy VII-mej ul. Lwowska (budynek gm. Zamarstynów). Dojazd tramwajem „10” do końcowej stacji. Początek zawodów o godz. 11.30 przed południem. Ceny wstępu bardzo niskie.

JĘDRZEJEWSKA WESZŁA DO FINAŁU MISTRZOSTW LONDYNU.

W rozgrywkach o mistrzostwo Londynu na kortach krytych Jędrzejowska pokonała 24 bm. w półfinale swą groźną współzawodniczkę Angielkę Stammers. Stammers uchodzi za jedną z najlepszych rakiet Angli i dlatego już sam fakt zwycięstwa nad nią jest bardzo poważnym sukcesem Jędrzejowskiej. W finale Jędrzejowska spotka się z najlepszą rakieta Angli Betty Nuthall.

Kronika stanisławowska.

Wyrok skazujący w procesie stanisławowskim. W toczącym się tu od 8-miu dni procesie przeciwko Parani Tkaczuk i tow. o zbrodni morderstwa, zapadł w dniu dzisiejszym wyrok.

I tak na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych zostali skazani: Parania Tkaczuk za najcięższy mord i pomoc mu udzieloną na 12 lat więzienia i ponoszenie kosztów sądowych w kwocie 600 złotych; Psaruk 23-letni parobczak bezpośredni mordera s. p. Tkaczuka na dożywotnie więzienie, zaś Nykoła Lesiuk pomocnik Psaruka na 10 lat więzienia.

Dalsi oskarżeni, a to N Kanturak i Dmytro Lesiuk zostali uwolnieni.

Nowy nac. P. O. W. Stanisławowsko-Tarnopolski okręg P. O. W. na osianiem zebraniu w Stanisławowie, wybrał naczelnikiem Tadeusza Dyakę.

Z teatru. Teatr im. Moniuszki wystawia w dniach najbliższych operę Zelenieckiego: „Stara baśń” z gościnnym występem tenora Wiktora Legeżyńskiego ze Lwowa. Dyrygować będzie dyr. Tadeusz Jarecki.

Zakowski wybrzyk obwiepołaków. Omgdaj została, jak to już donieśliśmy w liście ze Stanisławowa, podłożona w tut. Związku Strzeleckim, petarda z prochem strzelniczym. Z powodu jednak słabej konstrukcji petardy, wybuch nie poczynił żadnych szkód. — Zakowski wybrzyk nieznanymi demonstrantów, przyjęło tut. społeczeństwo z oburzeniem. Dowiadujemy się, że pogłoski o jakichkolwiek aresztowaniach z tego powodu są nieprawdziwe.

Z działalności Związku Obrony Kresów Zachodnich. Z ramienia tutejszego Koła

Związku Obrony Kresów Zachodnich odbył się dnia 5 marca w sali Sokoła II., na Górcu, wykład dra Marjana Falka na temat: „Polska a Prusy Wschodnie”. Na zebranie przybyło około 200 osób. Zagali zebranie p. Zygmunt Chwastowski, wskazując na doniosłość zadań Związku oraz na znaczenie dzisiejszego zebrania.

Prelegent dr. Falk przedstawił dzieje napoleońskie na wschód od czasów Karola Wielkiego, wskazując na okoliczność, że kraje leżące na wschód od Łaby były w zarobku dziejów ziemiami słowiańskimi.

Prelegent przedstawił zabór tych ziem przez Krzyżaków, oraz faki, że kraje te podlegały jako lenno królowi polskiemu w latach 1466—1657, t. j. od pokoju toruńskiego do traktatu wetałsko-bydgoskiego.

Na zakończenie prelegent wyjaśnił znaczenie Pomorza, oraz swobodnego dostępu do morza dla Polski, podkreślając konieczność obrony kresów zachodnich wobec wzmożonego w ostatnich czasach nacisku niemieckiego na Pomorze oraz konieczność wykorzystania naszego wybrzeża morskiego dla rozwoju własnej floty wojennej i handlowej, celem osiągnięcia tą drogą pełnej niezawisłości gospodarczej i politycznej.

Po wykładzie p. Chwastowski, dziękując referentowi w imieniu Związku, zwrócił się do publiczności z apelem do poparcia prac Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Zebranie zakończono odśpiewaniem

Kawa za okręty wojenne.

Rząd brazylijski potrzebuje czterdzieści okrętów wojennych: krawozłazów, przeciwortpedowców i transportowców, brak mu jednak funduszy na ten wydatek wielomilionowy.

Natomiast Brazylja nie wie, co począć z nadmiarem kawy, której zebrały się w portach brazylijskich tak olbrzymie zapasy, że dla oczyszczenia miejsca pod inne towary i niedopuszczenia do zbyt wielkiej zniżki cen kawy, zatapia się ją i pali w ogromnych ilościach.

Rząd brazylijski wpadł tedy na pomysł oryginalnego handlu zamiennego. Oto — jak donoszą z Tokio — zwrócił

się do japońskich właścicieli warsztatów okrętowych z propozycją, aby wzajemnie za kawę podjęli się budowy potrzebnych Brazylii okrętów. Spłata zamówień miałaby nastąpić kawą i innymi produktami brazylijskimi w ciągu lat dwunastu.

W sprawie tej toczą się obecnie rokowania.

Brazylja zwróciła się podobno z taką samą propozycją do angielskich właścicieli warsztatów okrętowych.

Jak widać, handel zamienny zaczyna przybierać postać zgodną z duchem czasu.

OGŁOSZENIA

POSAZ POSZUKUJĄ

PANENKA

Inteligentna 2 i pół lat seminarjum umie wszystkie roboty włóczkowe, szydełkowe jest znakomitą wychowawczynią. Szuka jakiegokolwiek zajęcia. Adres „Nr. 11” Słowo Polskie 617

KUCYARZ

ziemiański, dłuższa praktyka poszukuje posady do pensjonatu lub do dworu. Zgłoszenia do Admin. Słowa Polskiego pod „Słomenny” 598

PAŃSTWOWY URZĄD

Pośrednictwa Pracy ul. Skarbkowska 26 tel. 28-65 poleca pracowników umysłowych i robotników wszelkich zawodów oraz służbę domową. 604

RÓŻNE

POKÓJ

osobne wejście, utrzymanie dla pań, Zygmuntowska 11 a, I. drzwi 8. 603

ZWIĄZEK KUPCÓW

Słowa zarei. z ogr. por. obecnie „Związek Kupców Spółdzielni zarejestrowana z odpowiedzialnością udziałami” we Lwowie w likwidacji wzywa wszystkich wierzycieli Związku Kupców, ażeby w myśl postanowień art. 76 ustawy o Spółdzielniach swoje roszczenia do likwidowanej spółdzielni zgłosili najpóźniej w przeciągu jednego roku od dnia niniejszego ogłoszenia w kancelarii likwidatora nazwanej spółdzielni Dra Eugenjusza Załeskiego adwokata we Lwowie ul. Kopernika 4 z tem, że w razie niezgłoszenia roszczeń, roszczenia te przy podziale majątku Związku Kupców zostaną pominięte. 607

FUTRZANE

pelerynki, krawatki, boa lisie, naigustowniej wykonuje Karol Schürer, Senatorska 11. Również wyprawa, farbowanie lisów na wszystkie modne kolory. 613

TANIA

artystyczna wytwórnia firanek i kap poleca „Brü” siatki oraz wszelkie roboty ręczne wykonuje solidnie D. Tick, Jagiellońska 16.

CZAPKI

studenckie, najlepsze tylko w wytwórni Jana Wittmana, Lwów, Trybunańska 1 544

AMICO

niemirowski kompres borowinowy niezastąpiony w bólach reumatycznych, artretycznych nerwowych. Wystarczy na miesięczną kurację. Wysyła się franco po przysłaniu 5 zł. 80, Lwów, Zamoyskiego 15, tel. 10-44. 602

JADALNIĘ

niewielką, piękną, wsódo czesną, stolarskie arcydzieło, kupi znawca amator. Szczegółowe oferty do Administracji pod „Jadalnia” 529

Za 1 zł. 100

gramów znakomitej wody kolonńskiej kwiatowej o trwałym i przyjemnym zapachu. PERFUMERJA S. FEDERA LWÓW SYKSTUSKA 7. UWAGA: Przy kupnie za ten wydatek — piękny upominek. 600

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE

FENIKS

JENERALNA REPREZENTACJA LWÓW, PL. MARJACKI 7

w dowolnej walucie poleca ubezpieczenia na życie i na renty na dogodnych dla stron taryfach. 588

„ODZNAKA”

wł. A. SAPIA

Lwów, plac Bernardyński 1. 2. poleca na sezon wiosenno-letni (dla Wojskowych) Czapki i Furatki. Ceny najniższe 470 Ceny najwyższe

Nowo otwarty, komfortowy ZAKŁAD FRYZJERSKI i gabinet kosmetyczny „ROMAN”, Wałowa 11 a, tel. 2-31.

Obsługiwany przez fachowe siły, a m. i. MISTA, b. pracownika firmy Ryckera, w prowadził następujące ceny:

Ondulacja	Zł. 1-—
Ondulacja wodna z myciem głowy	Zł. 3-—
Farbowanie włosów od	Zł. 10-—
Farbowanie brwi	Zł. 1-50
Trwała ondulacja na pół roku od	Zł. 10-—
M n cure	Zł. 0-50
Manicure z lakierem	Zł. —70

ponadto każda 10 klientka korzysta bezpłatnie z trwałej ondulacji. 535

Ar-ka Lwów, Chorążczyzna 11a. Najtaniej kupisz, zamówisz, zreperujesz Obuwie. Z prowincji odwrotną pocztą. 524

100% powodzenia

swoich wyrobów na terenie Pomorza zawdzięczają kupcy i przemysłowcy jedynie umiejętnie zredagowanym ogłoszeniom w „Dniu Pomorskim” największym piśmie codziennym Pomorza.

Ogłoszenia nadane do „Dnia Pomorskiego” ukaże się równocześnie:

- w Dniu Grudziądzkim - Grudziądz, ul. Sienkiewicza 9.
- Gazecie Morskiej - Gdynia, ul. 10 Lutego.
- Gazecie Gdańskiej - Gdańsk, Rynek Kaszubski 21.
- Dniu Bydgoskim - Bydgoszcz, ul. Mostowa 6.
- Dniu Kujawskim - Inowrocław, ul. Marsz. Piłsudskiego 4 a.
- Nadgopłaninie - Strzelno, ul. Kościelna 3.

zupełnie bezpłatnie.

Wszelkich informacji, prospektów, kosztorysów ogłoszeń, egzemplarzy okazowych udziela na każde żądanie

Administracja „Dnia Pomorskiego”

Toruń, ul. Szeroka 11, tel. 747 i 748. 610

PRAGNIECIE WYLECZYĆ SIĘ Z REUMATYZMU I PODAGRY



Rwące, klujące bóle w członkach, stawach, obrzmiałe miejsca, zniekształcone ręce i nogi, kurcze, klucie, rwanie w rozmaitych częściach ciała, nawet osłabienie wzroku występowała często jako skutek cierpień reumatycznych i podagrycznych, które winny być usunięte, w przeciwnym razie choroba wciąż postępuje.

PROPONUJE

uleczalną, rozpuszczającą kwas moczowy kurację wodą mineralną, która poprawia przemianę materii i zwiększa wydzielny, a więc zażen tak zwany uniwersalny lub tajny środek, lecz produkt, który dobroczynna matka natura udziela dla dobra cierpiącej ludzkości.

Każdemu próba bezpłatna. Napiszcie mi natychmiast, a otrzymacie zupełnie gratis i franco próbę wraz z objaśnieniem za pośrednictwem moich we wszystkich krajach urzędzonych składów i wówczas sami przekonacie się o nieszkodliwości środka tego oraz o jego szybkiej skuteczności.



AUGUST MÄRZKE, Berlin, Wilmersdorf, Bruchsalerstrasse 5. Oddział 337. 608

SILNE i ZDROWE

DRZEWKA i KRZEWY OWOCOWE i OZDOBNE oraz wyjątkowo piękne DRZEWKA IGLASTE

POLECAJĄ PO CENACH NISKICH

SZKÓŁKI PODZAMECKIE

POCZTA MACIEJOWICE, WOJ. LUBELSKIE. CENNIKI NA ŻĄDANIE. 507 CENNIKI NA ŻĄDANIE.

UŻYWAJCIE TYLKO  niedoścignionych oetrzy do golenia „POLONIA” WSZĘDZIE DO NABYCIA.

ANDRÉ MAUROIS. 68
KRAĞ RODZINNY.
POWIEŚĆ.

Z upoważnienia autora przełożyła H. Hellerówna, CZĘŚĆ TRZECIA. (Ciąg dalszy.)

— Ależ co za pomysł! Zapewniam panią, że większość kobiet nie ma najmniejszej ochoty porzucić swego domu ani rodziny...

— Uważam, — rzekł Lauterie, — że w Rosji daje się obecnie zauważyć reakcja kobiet przeciwko wolności uczu ciowej, która zmniejszyla ich urok.

Lokaje przesuwali się pełnym godności krokiem, roznosząc tace z czekoladą i smażonemi kasztanami. Pani Choin, dbała o końcowy akord, powoli podnosiła swa złotą torebkę, wachlarz z piór i małe pudełeczko z pastykami ułatwiającemi trawienie.

W salonie poszczególne grupy rozbiły się i tworzyły nanowo, zależnie od chwilowego powinowactwa. W owych czasach politycznych i finansowych niepokoju mężczyźni szukali towarzystwa mężczyzn. Pani Choin nie miało miała kłopotu z mieszaniami płci, które uważała za konieczne ze

względu na sukces przyjęcia. Denisa zaprowadziła swego sąsiada od stołu, Bertranda, do Holmanna, który zapalał własną papierosa.

Chciałabym, żeby pan pomówił z moim mężem, — powiedziała, — Zobacz pan, jaki on jest inteligentny.

Bertrand przyrzekł się uważnie Holmannowi, miał on subtelne rysy, zmęczone oczy i wydawał się smutny, poważny i jakby przytłoczony zbyt wielkim na jego wątłe siły ciężarem.

— To Bertrand Schmitt, kochanie, — powiedziała Denisa. — Wiesz przecież, że przyjaźniłam się z nim w dzieciństwie... Opowiadałam ci o naszych wspólnych podróżach do Rouen.

Zbliżając się do męża, patrzyła nań, jak zaniepokojona matka, obserwująca na zabawie dziecinnej swego wziętego lub nieśmiałego syna i zastanawiająca się, czy aby jest szczęśliwy. „Dobrze się czujesz, kochanie? — spytała. — Jesteś zadowolony?” I odchodząc uśmiechnęła się do obu mężczyzn.

— Zaciekawilo mnie to, co pan mówił przy stole, — rzekł Bertrand. — Nie spodziewałem się, by wielcy bankierzy byli tacy liberalni i śmiały.

— Możebyśmy usiedli, — powiedział Holmann (wyciągnął papierosa i kreślił go w palcach nie zapalając). — Nie

trzeba sądzić o pojęciach wielkich bankierów według moich poglądów. W oczach takich ludzi jak Saint-Astier uchodzę bowiem za niebezpiecznego marzyciela... Uważam jednak, że w świecie intelektualnym panuje niesprawiedliwy stosunek do naszego środowiska ludzi interesu. Dla większości z pośród nas myśl o zysku nie jest bynajmniej głównym bodźcem. Osobiste potrzeby człowieka można wszak dość szybko zadowolić. Nie; to, co pobudza nas do czynu, to ambicja osobista, walka o pozycję naszych firm, uprzedzenia polityczne, a następnie, mimo wszystko, w ramach ludzkiego egoizmu, pragnienie przysłużenia się, dopomoże nia do pokoju światowego i odzyskania równowagi.

Obok nich ktoś powiedział:

— Briand będzie miał pięćset głosów. Widziałem prowizoryczne obliczenia.

— Nie wiem, czy wyobraża pan sobie, — ciągnął dalej Holmann. — jaką rolę odgrywać może w polityce bankier. Weźmy na przykład układ francusko-włoski, który właśnie ma być podpisany. Otóż przygotowują go banki, które w tej sprawie porozumiewają się z sobą... Oczywiście wiele jeszcze pozostaje do zrobienia... Musimy pomóc Niemcom... Co do mnie, staram się

to czynić. Możemy podtrzymać Europę Wschodnią. Dlaczego pieniądz daje w Rumunii trzydzieści do czterdziestu procent skoro we Francji nie jest wart prawie nic? Nie brak kapitałów, ani lo kat: brak zaufania... Naszem zadaniem jest stworzyć je i usunąć te niebezpieczne różnice...

— Powie pan, że literat okazał się bardziej konserwatywny od bankiera, — rzekł Bertrand. — ale czy pan sądzi, że zaufanie można stworzyć? Mówi pan o pożyczkach dla krajów europejskich; ale jakie miałyby pan gwarancje? Jak mi się wydaje, zastaw w obcym kraju traci wszelką wartość z chwilą wybuchu wojny lub rewolucji.

— To prawda; ale co posiada wogóle wartość w razie rewolucji lub wojny? Bolszewizm przygotowują takie właśnie ematody Saint-Astierów. Ja usiłuję go osaczyć; uważam, że kapitalizm może istnieć, tylko trzeba chociaż go ocalić... Widzi pan, panie Schmitt...

Denisa wróciła w towarzystwie Monteixa. Dwaj mężczyźni wstali. — Przepraszam cię, kochanie, że wam przerywam rozmowę, lecz pan Monteix opowiada mi takie zajmujące rzeczy, że chciałam, żebyś posłuchał... i pan też, Bertrandzie.

(C. d. n.)



NAUKA LITERATURA SZTUKA



Rok I.

DODATEK TYGODNIOWY

Nr. 13.

Z ŻYCIA TRAGICZNEJ KSIĘŻNICZKI.

Przyczynek do dziejów Rozalji z Chodkiewiczów Lubomirskiej, ściętej w Paryżu 30-go czerwca 1794 roku.

W kościele opolskim widnieje tablica z napisem: „Rozalji ks. Lubomirskiej zrodzonej z hr. Chodkiewiczów, Lubomirskiego małżonce, duszy i ciała darami ozdobionej, która gdy przebywała w Paryżu, jako ofiara rozruchów domowych okrutnym królobójczem żelazem zamordowana, zginęła w przededniu 1 lipca 1794, w dwudziestym trzecim roku życia“.

Pełna słodyczy i uroku twarzyczka spogląda z miniaturki pendzla Vigee Le Brun w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie, a za obrazem zatknięty opis wyroku Sądu Rewolucyjnego opowiada sucho o skazaniu obywatelki Lubomirskiej za antirewolucyjne knowania.

Cóż mogło piękną księżniczkę, która jeszcze podczas obchodu Konstytucji majowej w 1781 roku zachwycała oczy wszystkich w Warszawie, ścignąć do Paryża właśnie w okresie, kiedy wszyscy jej przyjaciele pierzchałi stamtąd przed widmem gilotyny? Co wreszcie za ciężkie przewinienia „antirewolucyjne“ skoniły francuski Rząd Rewolucyjny do wykonania tak srogiego wyroku na cudzoziemce?

Nie daje wyjaśnienia studjum Kraushara „Legenda i prawda o tragicznym zgonie Rozalji z Chodkiewiczów Lubomirskich“, aczkolwiek autor badał starannie akta trybunału rewolucyjnego i szereg innych źródeł. Zwraca uwagę, że sprawa ta zasmuta była mrokiem tajemnicy, od samego początku kursowały hipotezy, często nawet nawzajem się wykluczające. Może córka tragicznie zmarłej Rozalji Rzewuska, żona słynnego Emira, która najmłodsze swe lata spędziła z matką w więzieniu paryskim Petite Force, znała ową tajemnicę, ale poza tablicą wyżej podaną nie zostawiła żadnych wspomnień o matce.

Stanisław Wasylewski, znakomity badacz stanisławowskiej epoki, próbował w swych „Portretach Pań Wytwornych“ przeniknąć tajemnicę, pisząc, że „w tragicznych losach Rozalji Lubomirskiej, Różyckiej z Czarnobyli, kryła się dziwna symbolika i tajemna przekora losu. Przez życie przebiega według przykazania epoki, szeroko, rozrzutnie, lekkomyślnie. Szła szukając miłości, dla której skłonna była do ofiar. Nie znalazła i kazano zapłacić jej życiem“. Cherchez l'homme... przygoda miłosna zawiodła i zatrzymała Różycką w Paryżu.

Świeżo odnaleziony w zbiorze dokumentów ks. Lubomirskich list pisany do księżniczki Lubomirskiej z więzienia w Petite Force w przededniu stracenia przez anonimową przyjaciółkę, rzuci może promień światła na przydługi pobyt księżniczki w Paryżu i wyjaśni powstanie konfliktu z władzami rewolucyjnymi. List ten brzmi w przekładzie.

16 października godzina pół do piątej rano (prawdopodobnie 1793).

„Po raz ostatni piszę do ciebie, sio-

stro moja. Skazana jestem na śmierć, ale nie haniebną, taką jest ona tylko dla zbrodniarzy. Pójsz mam za bratem, równie, jak on niewinna. Mam nadzieję, że okaże równą stałość w obliczu śmierci. Spokojna jestem, spokojem, który daje czyste sumienie. Dzieci tylko porzucić mi żal. Wiesz, że żyłam tylko dla nich i dla ciebie, siostrzyczko ma czuła, która poświęciłaś wszystko, by dzielić naszą dolę. W



ROZALJA KS. LUBOMIRSKA.

jakim położeniu was pozostawiam. Niestety dowiedziałam się w sądzie na rozprawie, że córkę mą rozłączono z tobą. Biedne dziecko, boję się pisać do niej, i tak nie otrzyma mego listu. Nie wiem nawet, czy me słowa dojdą do ciebie. Przyjm błogosławieństwo dla nich obojga. Spodziewam się, że gdy donosną, będą mogły połączyć się z tobą i nacieszą się twą troskliwą opieką. Niechaj pamiętają o przykazaniach, które starałam się wpoić im zawsze, że główną podstawą życia są zasady i spełnianie obowiązków, że miłość i zaufanie wzajemne dadzą im szczęście. Niechaj córka ma pamięta, że będąc starszą, winna zawsze służyć bratu swemu rada i pomocą, wynikającą z

doświadczenia życiowego i miłości. syn mój natychmiast niechaj wzajemnie otoczy siostrę największą czułością i troskliwością; matchnieniem będzie mu uczucie. Niechaj uświadomi sobie, że jakiegokolwiek będą ich losy, szczęście znajdą tylko w łączności. Niechaj święci im przykładem nasza przyjaźń, która dała nam pociechę w nieszczęściu, a podwajała chwile szczęścia. A gdzież można znaleźć duszę bardziej oddaną, jak we własnej rodzinie! Syn mój niechaj nigdy nie zapomni ostatnich słów swego ojca, powtarzam mu je z naciskiem, by nigdy nie starał się pomóc naszej śmierci! Jeszcze poruszyć muszę rzecz ciężką dla mnie. Wiem, ile ci to dziecko przy sporzyło zmartwień. Przebacz mu. Pamiętaj na jego wiek młody i ma to, jak łatwo skłonić dziecko do powiedzenia tego, co się chce, zwłaszcza, jeżeli dziecko tego zrozumieć nie potrafi. Spodziewam się, że nadejdzie dzień, kiedy pozna sam wielkość twojej dobroci i uczucia twego dla nich obojga. Chciałabym ci jeszcze powiedzieć me myśli ostatnie. Chciałam pisać z początkiem procesu, ale mi nie pozwolono a zresztą wypadki potoczyły się tak szybko, że nie miałabym nawet czasu.

Umieram na apostołskiej religii rzymsko katolickiej, w której żyli moi ojcowie; w której się wychowałam. Nie spodziewam się żadnej duchowej pociechy, nie wiem, czy istnieją jeszcze duchowni tej wiary. Miejsce, w którym się znajduję naraziłoby ich za nadto, gdyby tu weszli. Proszę Boga o przebaczenie za wszystkie winy, które popełnić mogłam podczas mego żywota. Bóg w swej dobroci przyjmie me ostatnie życzenia i duszę mą w Swem nieograniczonym miłosierdziu. Proszę o przebaczenie wszystkim, których znałam, a ciebie siostrzyczkę przede wszystkim, za wszelkie przykrości, które mimowolnie sprawiałam. Nieprzy-

jaciołom wybaczam wyrządzone mi krzywdy. Zegnaj wszystkich. Miałam przyjaciół, Myśl, że czeka mnie rozłąka z nimi na zawsze i że oni cierpią, trapić mię, w godzinie śmierci. Oby przynajmniej wiedzieli, że do ostatniej chwili myślę o nich. Zegnaj mi i ty! Gdyby tylko ten list doszedł rąk twych. Myśl o mnie. Ściskam się z duszy całej, zarówno jak me biedne dzieci. O mój Boże, jak strasznie opuścić je na zawsze. Zegnaj! Zegnaj! Chcę się już tylko zająć memi obowiązkami duchowymi. Nie mam wolności działania. Przeprowadzą mi może księdza, ale zgadzam się, nie powiem mu ani słowa, uważać go będę za istotę zupełnie obcą...

Na słowach tych urywa się odbitka listu, a dołączona notatka objaśnia sucho.

W roku 1792 księżna Lubomirska udała się do Szwajcarii, a potem do Francji. Zbyt młoda i kochająca swoje rze swą ojczyznę, nie mieszała się do żadnych politycznych intryg i jedynie ubolewała nad szalem rewolucyjnym, jaki ogarnął Francję. Żyjąc w ścisłej przyjaźni z księżną Monaco, używała wszelkich środków do ułatwienia ucieczki przed Trybunałem Rewolucyjnym. Udało się wprowadzić księżnę Lubomirską na czas krótki przedłużyć życie przyjaciółki. Ale zdradzona przez swych służących, oskarżona złośliwie przed władzą rewolucyjną została pociągnięta do odpowiedzialności. W listopadzie 1793 aresztowano ją w jej mieszkaniu w Chatelet i zaprowadzono ją do więzienia a la Petite Force, wraz z młodzianką córeczką Olesią. Tam nieszczęśliwa matka, umieszczona wraz z innymi ofiarami w mieszkaniu niezadowolonym, chroniąc dziecię od wilgoci ziemi, na której leżały, przez wszystkie noce trzymała ją w swych objęciach. Gdy wiadomość o uwięzieniu księżnej doszła do Polski, Aleksander Lubomirski używał wszelkich sposobów dla wyswobodzenia małżonki. Dotarł do malarza Dawida, mającego podówczas wpływ wielki w Paryżu Hipolit Bieszczynski, mało znając księżnę, powodowany uczuciem ludzkości, z narażeniem życia... pod nazwiskiem felczera dostał się do więzienia, by ją pocieszyć i pozdrowić od przyjaciół. Mimo wszystkich zabiegów, Trybunał Rewolucyjny skazał księżnę Lubomirską na śmierć. Doradzonego jej kłamstwa *), którem mogłaby była sobie życie przedłużyć, użyć nie chciała. A gdy przyszła ostatnia chwila. Księżna przyjęła z odwagą wyrok śmierci. Wzięła córeczkę na ręce, przycisnęła do serca i pożegnała na zawsze. Olesia, pozostawiona w więzieniu, dopiero po trzech miesiącach uzyskała wolność za usilnym staraniem i

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej),

*) symulowania cięoty.

ZORJAN OGIENSKI

DROGI BEZ KRESU

Stało się. Koniec. Już nic się nie zmienia
— zostaniesz sama z sobą, a ja z swą tęsknotą.
Będziemy istnieć dla siebie odtąd rozmarzeni
dalekością swych oczu. Ręce się rozplotą...

Pójdiesz tamtą ulicą, a ja pójdę inną,
nie będę już Twojej twarzy szukał wśród tysięcy
— zakochane spojrzenia nasze w tłumie zginą
nim na przeleżonych rzęs się zatrzepocą kołtach.

Będę śmiał się do talek ślicznych na wystawach,
uśmiech przyoblekę w pragnienie bezbrzeżne
— za mą nonszalaną bicz mi będą brawa...
... bez słów do każdej mówić będę: weź mnie.

To tylko na krótko. Znowu chwila przyjdzie,
od patrzenia za siebie rozbolą mnie oczy
i znowu będę szczęśliwy dzień, dwa, może tydzień...
A potem sen się skórczy. Znow dzień mnie otoczy...

Nałkowska — a nowa kobieta.

(Ciąg dalszy artykułu „Z życia tragicznej księżniczki“.)

rzadkiem poświęceniem p. Leżańskiej z domu Kiełczewskiej i Hipolita Bleszczyńskiego. Dnia 13 sierpnia znalazła się w mieszkaniu swych wybawicieli. Ci wywieźli ją do Szwajcarii, a następnie do Berlina, gdzie oczekiwał stroskany ojciec. Łzami uczuli pamięć matki.

W Berlinie młoda Lubomińska, przyjmując sakrament bierzmowania z rąk ks. biskupa Krasickiego, przybrała imię nieszczęśliwej swej matki, Rozalii, i odtąd tego imienia używać zaczęła.

Trudno dziś twierdzić z całą pewnością, że autorka przytoczonego listu, pisanego w przedmity stracenia, była ks. Monaco. Przemawia za tem pewne prawdopodobieństwo. Może list ten pisała inna osoba z arystokratycznych przyjaciół ks. Lubomińskiej, ale w każdym razie nie pochodził od p. Dubarry, ongiś metresy królewskiej, z którą łączy Kraushar aresztowanie księżniczki. Ustęp zaś listu, w którym pisząca przeprosza za udręki, spowodowane przez syna jej... bo dziecka łatwo użyć do celów swych... wyjaśni może bezpośrednio powód aresztowania ks. Lubomińskiej, która pragnąc przyjść z pomocą przyjaciółce naraziła się władzom rewolucyjnym. A obciążyły ją właśnie zeznania młodego synka przyjaciółki. Ta okoliczność też tłumaczyć można ową tajemnicę, otaczającą aresztowanie jej, niewyświetlone bezpośrednio po jej zgodzie, gdy mi mowolny sprawca aresztowania żył jeszcze. Różyczka z Czarnobyli nie była tylko owym płochym motylikiem, żadnym wrażeń miłosnych, który porwał do Paryża i spłonął w ogniu rewolucji. Może kierowało nią raczej uczucie przyjaźni, której sztandar dzierżyła bardzo wysoko, jak wynika z listu, pisanego do niej w chwili przed zgonem przez nieznaną autorkę. K.

Festiwal salzburski w roku 1933.

Program tegorocznego festiwalu salzburskiego obejmuje m. in. operę Ryszarda Straussa pt. „Helena Egipska“, przerobiona w znacznej mierze przez kompozytora. Opera zostanie wystawiona 14 sierpnia pod kierownictwem muzycznym dyrektora opery państwowej w Wiedniu, Clemensa Kraussa, z inicjatywy którego Ryszard Strauss swoje dzieło (zwłaszcza drugi akt) przerobił.

Oryginalność starego teatru chińskiego.

W chwili, gdy pod prastarą budowlą muru chińskiego rozpętała się walka dwu największych potęg Dalekiego Wschodu Chin z Japonią, mimowolnie ulegamy wrażeniu, że stoczący bój decydujący dwa odmienne światy, konserwatywny chiński z postępowym i z europeizowanym japońskim. Tak jednak nie jest. Zdumiewająco szybki postęp europeizacji objął w ostatniej epoce i Chiny a dotyczy to nie tylko ich ustroju politycznego, odkąd stały się republikańskimi, nie tylko organizacji wojskowej i uzbrojenia, które dają im obecnie daleko większą siłę odporna, niż to miało miejsce w stoczonych w poprzedniej wojnie chińsko-japońskiej, lecz nawet w przysłówiowo ongiś zaskorupiałej w swym konserwatywnym cywilizacji. Ulega ona bowiem coraz głębszemu przeobrażeniu i dawne malownicze jej formy należą do przeszłości. Między innymi odnosi się to do teatru, którego dawna, tak oryginalna w swej swoistej prostocie forma wyparł nowoczesny, zmodernizowany teatr na modę europejską. Sławny ze swych występów w rolach kobiecych aktor chiński Mei-Lan-Tang rozmawiały się w do-

W nrze 11 naszego dodatku „Nauka, Literatura, Sztuka“, zamieściliśmy „Dwugłos o powieści Choromańskiego: Zazdrość i medycyna“, w którym wypowiedzieli się: p. dr. Garbaczowska w artykule: „Kłamstwo Rebeki“, oraz p. dr. Kawyn w replice „Prawda Rebeki“. W związku z artykułem p. dr. Garbaczowskiej nadesłano nam uwagi polemiczne, które w myśl zasady obiektywnego spojrzenia na przedmiot dyskusji poniżej zamieszczamy. — Redakcja.

W ostatnich czasach pojawiły się na łamach „Słowa Polskiego“ ostre ataki krytyki, wymierzone przeciwko znakomitej autorce, Zofii Nałkowskiej. I tak w nr. 11 dodatku literackiego, w artykule, omawiającym ostatnią powieść Choromańskiego, a zatytułowanym „Kłamstwo Rebeki“, „gniewano“ się (własne wyrażenie autorki artykułu) na Nałkowską za tworzenie „typów kobiecych“ sentymentalnych, dla których osiła światła i czynniki, regulującym ich wygląd, fizyczny i psychiczny, był mężczyzna. „Autorka „Domu Kobiet“ odmówiła kobietom wszelkiego sensu i znaczenia, jeżeli je ich regulator życia opuścił“, mówi p. Garbaczowska i za to piętnuje ją bardzo ważkim — wedle siebie — zarzutem niewspółczesności, a działalność jej nazywa „upokorzeniem kobiet przez kobietę“.

Zdaje się, że p. Garbaczowska nie zna młodzieńczej twórczości Nałkowskiej i nie wie, że kroczyła ona niegdyś na czele awangardy feministycznej, że była najskrajniejszą rewolucjonistką w dziedzinie etyki i obyczajowości, wyprzedzając w ten sposób dzisiejszą działalność Lindsey'a, Russell'a, Boya-Zeleńskiego, Krzywickiej... (Dość cytować powieści: „Kobiety“, „Narcyza“, „Rówieśnice“ i in. i przypomnieć wystąpienie ich autorki na ogólnopolskim zjeździe kobiet w r. 1907 w Warszawie). Zofia Nałkowska była kiedyś najbardziej współczesną z kobiet współczesnych.

Lecz p. Garbaczowska zacytuje tu zapewne popularne przysłowio: „co było a nie jest...“ A jednak to co jest, wygląda inaczej w rzeczywistości, a znowu inaczej w przedstawieniu autorki „Kłamstwa Rebeki“.

Bo jakkolwiek prawdą jest, że kobiety Nałkowskiej widzą główny cel swego życia w miłości dla mężczyzny, to jednak trudno zgodzić się na nazwanie charakteru ich sentymentalnym. Przymiotnikiem tym określa mowa codzienna i język naukowy powierzoną i pozbawioną intensywności czułości, a bohaterki Nałkowskiej kochają całą duszą, głęboko, sil-

nie i naprawdę „na śmierć i życie“. Nie, one sentymentalnymi nie są, ani śliczną Dianą Villoughby („Hrabia Emil“), ani tragiczna pani Saint Albert („Choucas“), ani zrezygnowana Bina Gofdzilowa („Romans Teresy Hennert“), ani tak bardzo nieszczęśliwa Agnieszka Blizborowa („Niedobra miłość“), ani wreszcie Monika z rozdarta duszą („Dzień jego powrotu“). Wszak zaprzeczając sobie w jakimś intensywnym uczuciu, tak że zasłania nam ono świat cały, psychologia nie nazywa i nigdy nie nazywała sentymentalizmem. Jest to raczej „tragiczne opętanie namiętnością“, „obsesja uczuciowa“ — ale nigdy „sentymentalizm“.

Nie można też absolutnie zgodzić się z powiedzeniem p. Garbaczowskiej, jakoby autorka „Domu Kobiet“ odmawiała kobietom „wszelkiego sensu i znaczenia“, jeżeli opuścił je ukochany mężczyzna. To nie ona odmawia im w tym wypadku wszelkiej wartości. Nałkowska tylko stwierdza, może nawet z ubolewaniem, że one same tracą wtedy wszelki powód dalszego istnienia, bo życie utraciło dla nich i powab i sens wszelki. A to chyba zasadnicza różnica.

I wogóle: żeby zrozumieć dzisiejsze stanowisko Nałkowskiej w kwestii kobiecej, trzeba znać i rozumieć jej obecną postawę wobec życia i tak zwanej rzeczywistości. Dzisiejsza Nałkowska nie ucieleśnia swoich idei, czy marzeń o rzeczywistości, a w swoich bohaterkach nie przedstawia zawsze swej własnej zbuntowanej osoby, jak to niegdyś czyniła. W obecnej fazie swej twórczości i — życia oddaje ona — ze skrajnym nieraz realizmem — prawdziwą „żyłą rzeczywistość“, to co jest, nie to, co być może mieć chciała. Widocznie więc takie spotyka na swej drodze kobiety, jakie w utworach swych przedstawia.

Prawdą jest, że stosunek dzisiejszej kobiety do miłości uległ dość dużym zmianom; że dzisiaj umieją już one jak mężczyzna, kochając, nie oddawać całej duszy, może nawet ani cząstki duszy; umieją też, jak on, często zmieniać przedmiot swej miłości. Wobec innych celów i dążeń, które dzisiaj stały się dla nich dostępne, mężczyzna przestał być jedyną osiłą ich życia. Nie należy jednak zapominać o tem, że prawdy te nie dotyczą jeszcze wszystkich kobiet, twierdząc nawet, że nie dotyczą większości, że raczej wprost przeciwnie — odnoszą się tylko do znikomej mniejszości. Przekonanie to

opieram na pewnego rodzaju eksperymencie. I oto jest sposobność do omówienia drugiego ataku p. Garbaczowskiej na Nałkowską.

Sprawa miała się tak, że p. Garbaczowska wygłosiła w jednym z towarzyszących kobiecych odczytów o „literackim profilu nowej kobiety“, w którym stwierdziła, „że życie kobiety współczesnej wyprzedziło znacznie literacką jej pozycję“, że „zmowa milczenia“ nie pozwala autorkom wprowadzać do literatury typu prawdziwie nowej kobiety. (Na odczyt nie byłam, a podane wiadomości cytuję wedle sprawozdania, ogłoszonego w „Słowie Polskim“ z dnia 17 marca br.).

Otóż chciałabym tu nadmienić, że ani temat odczytu, ani jego konkluzja, nowością nie są. Jeszcze we wrześniu ubiegłego roku ogłosiła miżej podpisana w nr. 27 „Kobiety Współczesnej“ artykuł dyskusyjny p. t. „Nowa kobieta we współczesnej powieści“, którego autorka podkreśliła to samo zjawisko i do podobnej doszła konkluzji.

Otóż wtedy właśnie uczyniono wspomniany eksperyment. Artykuł był, jak się rzekło, dyskusyjny, a dyskusja nim wywołana wykazała, że nie zrozumiano zasadniczych tez jego autorki, nie zorientowano się, na czym polega ta nowość dzisiejszej kobiety i że cała ta kwestja ogółu ani nie zajmuje, ani nie... zachwyca.

Jakoś ich nie widać tych uświadomionych nowych kobiet, nie nadają tonu życiu, więc nie znajdują odbicia w utworach właśnie pierwszorzędnych naszych autorek. Wbrew optymistycznemu pogładowi niektórych, niestety tylko „górny tysiąc“ (albo dolny — zależnie od zapatrywań) naszych niewiast przedstawia tę kobiecą „nowoczesność“.

Czy należy wobec tego odmawiać wysokiej wartości literackiej i — ludzkiej autorce, która nie wprowadziła go do swej twórczości, ponieważ nie pozwalała jej na to jej sceptyczny realizm, stojący zawsze na gruncie rzeczywistości? Czy godziło się wyrażać o jej znakomitych utworach tak bezwzględnie, zestawiając ją z pisarzami, którzy jej absolutnie nie dorastają i to jeszcze z rezultatem na jej niekorzyść? Na szczęście wielki talent Nałkowskiej i zdobyta przez nią i zasłużona pozycja w literaturze chronią ją przed szkodą, wynikającą z takich porównań.

Dr. Henryka Silberowa.

nająca naogół nasze sceny estradowe, składa się z oddzielonego od widowni wzniesienia okrytego baldachimem wspartym na dwu bocznych kolumnach. Głęboką zamyką wielką jedwabną zasłoną. Na niej i na kolumnach pełno napisów i sentencji poetyckich; oraz malowanych symbolicznych znaków i ornamentów. Jeden otwór w zasłonie służy dla wchodzących aktorów, drugi dla wychodzących. Dekoracje tylko „markują“ sytuację. I tak płachta, na której są namalowane ryby oznacza wodę, parawan z wyobrażeniem skał góry, kilka ustawionych na scenie skupków imituje las. Odtworzyć resztę jest zadaniem aktora. Wiosło w jego ręce będzie oznaczało, że płynie barką, biec że jedzie na koniu, kilkakrotne obchodzenie skupków, że błądzi po lesie.

Najefektowniejszym dla oczu widza są zaś kostjomy i maski aktora i na ich malowniczość wysiła się cała fantazja reżyserska. Kostjomy są różnobarwne i pokryte mnóstwem błyskotek i świecidełek a same maski mogą stanowić odrębny i bogaty materiał dla studiów nad symboliką teatralną. Wysiła się tu bowiem cała umiejętność nadawania charakterystyki indywidualnej poszczególnym postaciom dramatu, maska bowiem ma tłumaczyć charakter i przeznaczenie roli. Siłą bardzo dużych zwyczajów i milczącego porozumienia widowni ze sceną, już pewne który-

masek wyrażają pewne typy i odcienie charakterów, więc biały oznacza czło wieka podstępnego, czerwony prawego, odważnego, czarny brutalnego. Maski są pokryte arabeskami, które zatracają prawie zupełnie rysy ludzkie i czynią twarze podobne do jakichś symbolicznych widziadeł, a duże, różnokolorowe brody podkreślają demoniczność postaci.

W warunkach takiej dekoracyjno-kostjumowej konwencjonalności również gra aktorów musi być nienaturalna, mocno stylizowana. I tu również przechodzące z pokolenia w pokolenie tradycje utrwaliły pewną stałą manjerę. Głos aktora brzmi dla naszego ucha nadnaturalnie, ale harmonizuje z groteskowością owej żywej marionetki a gest wyraża afekcję spotęgowaną.

Spektakle teatru chińskiego weszły ostatnio nawet w środowiskach europejskich w pewną modę dla swego oryginalnego egzotyzy i z przyczyn budzącej się potrzeby szukania nowych wzorów, tej samej potrzeby, która i w naszym teatrze spowodowała wprowadzenie na scenę, zwłaszcza w sztuce dekoracyjnej, prymitywu. Widocznie postępowość w sztuce napotyka w swym pochodzie jakby na progi, od których cofa się wstecz, sięgając z powrotem do starych zdawałoby się, zupełnie już zużytych pojęć i form.

Dr. L.

TYMON TERLECKI.

LES INDEPENDANTS - 44.

(Korespondencja własna z Paryża).

Nie bodaj nie mówi tak rozgłośnie o Paryżu — mieście tającej się sztuki, jak ta nazwa i ta cyfra. Nazwa dla naszego ucha odrobnie patetyczna i cyfra podejrzana o mistyczność. Jedno i drugie może nie bez jakiejś racji.

Zdaje się, że słowo: „niezależny“ straciło dziś impet i może potrochę sens. Coraz częściej, coraz uparciej myśleć się musi o potrzebie, o konieczności wielkich uzależnień. Stojący w samym sercu huczącego zamętu, rozdzierani sprzecznościami epoki przeanazywowanej i rozłożonej, chyba już do końca, wyteskniający się, jakże boleśnie, do syntezy — nie możemy nie myśleć, że ona dokonywa się w określonych ramach, w pewnych podległościach, w pewnych rezygnacjach, czy nawet gwałtach na absolutnej swobodzie. Zresztą historycznie rzecz ujmując, można by bronić twierdzenia, że wielkie sztuki świata rodziły się nie tylko z buntów, ale także i chyba częściej: z głębokich ukorzeń, nawet z bezwzględnych tyrańskich ucisków. Wszystkie sztuki religijne. Renesans, w którym jest tyleż z prometeizmu wyzwalającego, co z dobrowolnego poddania się pod rygory „vires imitacionis“. Dzisiejsza Rosja bodaj w pewnych dziedzinach (teatr, film) nie wyryka się z tego uogólnienia.

Oto dlaczego jakoś mniej egzaltuje nas ta manifestacyjna nazwa: „Artistes independants“ i to hasło może przed półwiekiem (podniesiono je w r. 1884) tak burzowe: „ni jury, ni recompenses“. Jakież był rozped wyzwalania i — jakąż w miarę przesada, jeśli artysta zaprzeczał komukolwiek prawa kwalifikacji swojej twórczości, ale odrzucał nawet pokusę ubiegania się o nagrody, schlebiana tym, którzy je przysadzają. Nie chciał kompromisów. Chciał być wolny w ostatecznym znaczeniu tego słowa.

Ala czterdziesta czwarta wystawa (właśnie dobiega końca) wyrosła z tej postawy przesładuje natrętnie wątpliwościami, czy w owym z przed lat, buntowniczym odrzuceniu wszelkich spętani nie było zarodków nowej niewoli i nowych kompromisów. Dziś możnaby gotowe rezultaty paradoksalnie określić, jako: niewolę wolnej konkurencji i jako kompromisy z grafomanstwem malarskim. Bo według

statutu „Niezależnych“ przez szerokie bramy, właściwie przez rozgrodzone zapory salonu może wejść swobodnie każdy artysta i każdy „artysta“, w rezultacie każdy człowiek, mający bieżące i farby: jedyną legitymacją wymaganą jest zamalowane płótno. Można przypuścić, że nie byłoby podstawy do istotniejszych sprzeciwów, gdyby ktoś wywiesił płótno — niezamalowane, byle opatrzone w podpis i tytuł: n. p. „De profundis“, „Nieskończoność“ lub „Rachunek różniczkowy“ (zrzekam się prawa autorstwa tych tytułów).

Oczywiście taka zasada organizacyjna powoduje niwelację i inflację przerażającą: katalog ostatniej wystawy obejmuje dokładnie — 5.269 pozycji (obrazów i rzeźb). Usiłowanym refleksem przeciwstawienia się temu stanowi jest dążenie do możliwej odrębności artystycznej. Jej poszukiwanie odbywa się poza jakakolwiek zasadą jednoczącą i nadrzędną, stąd w wyniku daje — snobizm i ekstrawagancję.

W sumarycznym ujęciu dochodzi się do myśli — o kryzysie sztuki. Sugestia kategorii ekonomicznych jest tak silna, że niepodobna go określić istotniej, jak pojęciem — nadprodukcji. Tylko w odniesieniu do sztuki to pojęcie niema sensu materialnego, jak chce Kospoth w książce o malarstwie Adelajdy de Groot; względnie aspekt materialny ma tu znaczenie pochodne i drugorzędne. Trzeba mówić o nadprodukcji przede wszystkim w sensie duchowym. Pewnie, nie ulega kwestji, że kryzys gospodarczy i na tym planie daje refleksy posępny i groźny: pewna malarka z goryczą mówiła mi tutaj, że „mają już na nas zbierać po ulicach“; podobno nawet wielcy i będący w kursie artyści nie znajdują nabywców na swoje prace. Ale mimo to wydaje się podstawowym błędem wszystkie zastanawiające i niepokojące fakty w wytwórczości artystycznej sprowadzać w sposób prosty do konjunkturny gospodarczej. Zdaje się niewątpliwie, że autonomiczny świat sztuki przechodzi kryzys swojej struktury. Anarchistyczna emancypacja sztuki z całości kulturalnej, krańcowy indywidualizm, rozpasanie wolnej konkurencji — spowodowały całkowite roz-

luźnienie i zwyrodnienie jej charakteru. Sztuka straciła swój sens społeczny, zerwała związek ze zbiorowością. Wyzwoliwszy się, stała się — niepotrzebna.

Jerzy Sorel pisał kiedyś o „złudzeniach postępu“. Myślę, że nasz czas, przede wszystkim w zakresie kultury, daje podstawę do mówienia o złudzeniach — wolności. Cała kultura, zwłaszcza cała sztuka zachodzącego świata miota się w antynomjach niezależności i niewoli, które dziś zdają się być pojęciami nie przeciwstawnymi, ale jakby pozostającymi w stosunku odwrotnie proporcjonalnym. Im większe jest dobrowolne spętanie artysty, tem wyższa jest miara wolności w dziele sztuki, im większe rozluźnienie wewnętrznych i zewnętrznych rygorów, im większa swoboda — tem większe niebezpieczeństwo wyjątkowości, zgubienia się, egotycznego izolowania, tem większe niebezpieczeństwo niewoli. — Rozumiem dobrze, że wyrażone opinie brzmią heretycko, może nawet reakcyjnie, zwłaszcza w tem środowisku, w którym je formuję. Mimo tego nie waham się ich otwarcie wypowiedzieć. Nie cierpimy na nadmiar szczerości i odwagi.

Ala właściwie coś należałoby także napisać o samym salonie. To jest dość trudne, jeśli się ma na myśli czytelnika polskiego. Nazwiska i ogólniki obok nazwisk nie wiele mówią. Zresztą co innego się wynosi z tego zaiste ofiarowego obcowania ze sztuką.

Byłem w salonie niezależnych dwa razy i oba razy wyszedłem z bólem głowy. Zastraszająca moc obrazów (każdy artysta żyjący wystawia ich trzy; nieżyjący mają prawo przekroczyć tę cyfrę do kilkunastu) — jest uszeregowana według zasady alfabetycznej. Stwarza to coś zawrotnie chaotycznego i męczącego. Prawdziwy bria a bracia stylów, chwytów, widzeń, — od najbardziej paseistycznych do tych, które przebrzmiewają właśnie, jako ostatni krzyk dnia. W pewnym celowym zastosowaniu byłoby to może instruktywne, ale tu jest zamętu, powiększonym jeszcze przez nierówność artystycznych poziomów. Obok wysokiej klasy talentu i techniki spotyka się odrzucające paskudztwa: kwiatuszki w pensjonar-

skiej manierce, pocztówkowe, wylizane twarzyczki a la Jeanette Macdonald, lechzące akciki a tuż obok „tematy święte“ i okrutne „landszafty“ ulicznych, jarmarcznych malarzy, których widuje się i w Polsce.

Powoli zatracca się wrażliwość i poczucie miary. Owo miotanie od jednej antypody do drugiej, od stylu do stylu, od granic genialności do poziomu pacykarstwa, do tego, co Francuzi nazywają: „une oeuvre style pompier“, „une croute“ — wprawia w stan odczucia. Ale ponad tym zmieszany wizerem wymoszą nowe wrażenia: te zimne sale wydają się — zimnym piekłem. Jakież męczeństwo wyobraźni, jakie wysilenie, jakie poszukiwanie — objawia się z tych tysięcy obrazów. I jaka straszliwa rozrzutność człowieka, niestanna hypostaza własnego ja w coraz inne formy i treści. Przed obliczem takiego ogromu, trudno uciec przed malarczywą myślą, czy jest jakiś cel i jakiś koniec w tem pomazaniu bytów. w tem ciąglem tak boleśnie napiętem zwielokrotnianiu świata. Coś przerażającego, coś niesamowitego, coś chorobliwego — zdaje się tkwić w samej istocie sztuki. Zbanalizowana teoria lombrosowska staje się na chwilę bardziej oczywista. naprzekór surowej postawie przez chwilę mniej zdziwienia i sprzeciwu wywołuje ten fakt, że ktoś wymalował metro z okropnymi głosami w melonikach, że ktoś zaprojektował pomnik Brianda z tysiącami odcinków marek, a ktoś inny nieartykułowaną kupę farby nazwał: „roche humaine“. Ten pomysł aspekt wyjaśnia się na chwilę, zawilość pozornie się rozwiązując, gdy w tej masie obrazów stwierdza się co krok przewagę „sex-appeal“u. Może naprawdę Freud ma rację twierdząc, że sztuka jest instynktownym, odwiecznym środkiem samolecznym? Ale skądżeby szła jej siła, która nami wstrząsa, która ma uczyć świata, która nas odmienia?

Nawet uwiędły bukietek fiołków na ramie któregoś obrazu pośmiertnej wystawy Tadeusza Makowskiego nie daje ulgi.

Wychodzi się pod świecące, poprzecz dymy, wiosenne niebo paryskie i musi się pomyśleć: sztuka jest jeszcze bardziej straszliwa, niż życie.

— 0 —

B. W. LEWICKI

Zmierzch czy zaranie filmu.

Niedawno jedno z popularnych czasopism filmowych rozpisało ankietę na temat najlepszego filmu zagranicznego oraz polskiego w bieżącym sezonie. W ankiecie tej wypowiedziało się 27 przedstawicieli t. zw. elity kulturalnej: literaci, artyści, znani publicyści. W zakresie filmów obcych, najwięcej uczestników opowiedziało się za „Niech żyje wolność“ Claira; drugie miejsce uzyskał „Czemp“ Vidora. Ponadto opowiedziano się za kilku jeszcze filmami. Bardziej sensacyjnie wypadł ten elitarny plebiscyt w odniesieniu do filmu polskiego. 5-ciu uczestników wymieniło „Legion ulicy“ Forda, dwóch: „Biały ślad“ Krzeptowskiego; po jednym głose otrzymały filmy: „10 procent dla mnie“ Gordana i „10 z Pawiaka“ Ordyńskiego.

Zato 18 odpowiedzi (na ogólną liczbę 27) wstrzymało się od głosu w tej sprawie, względnie zgłosiło swój brak zainteresowania polskim filmem. Stanowisko to, niesłychanie znamienne, wyznacza w pewnej mierze skalę wartości naszego dorobku kinematograficznego. Kto nie zajmuje się specjalnie polską kinematografią, ani nie jest nastawiony na pobłażanie jej niedomaganiom, jednym słowem: kto pragnie filmu odpowiedzialnie dobrego, nie dój-

dzie na obraz polski. Niewesoła to może konkluzja ankiety, ale na to już poradzić nie można. Odpowiedź kryje przyszłość — tę właściwie przyszłość, która dla sztuki filmowej wogóle zdaje się być na nowo i w poważny sposób — niepokojąca i groźna.

Atmosfera twórczości filmowej stała się duszną, nie do wytrzymania. Ci, na których zwrócone są oczy wielu: Clair i Pabst uderzyli w ton rezygnacji. Nastrój spekulacji handlowej jest dla nich klimatem zabójczym. Gdy w codziennej praktyce kinematografii pojęcie „twórczość“ wypierane jest zwycięsko przez pojęcie „produkcja“, nie dziw, że podyktowana talentem inicjatywa artysty - filmowca musi ustąpić obliczeniom kalkulata.

Film jest sztuką kosztowną, ale również film, który się podoba, jest dobrym interesem. I dlatego w pojęciu producenta utwór filmowy jest tylko okazją do zarobku. Stąd bierze swój początek uparte schlebienie gustowi gawiedzi, co zresztą w praktyce okazuje się najbardziej zawodną polityką. T. zw. szeroka publiczność bowiem zwraca się często swą sympatią ku dziełom sztuki, których początkowo nie rozumie a które chce mieć wyjaśnione i uzrządzone. Przykład: po-

czątkowe fiasko i obecne sukcesy, kasowe filmu Claira o wolności.

Poszczególne jednak fakty nie ustalają zasady. A właśnie w większości wypadków film dzisiejszy — mimo sprawności technicznej i gładkiego stylu — nie ma nic do powiedzenia. Jesteśmy świadkami uporczywego poszukiwania tematu, na oczach naszych rozgrywa się walka o film użyteczny. Umiemy ocenić ten fakt: To film w swej artystycznej ewolucji po zdobyciu i utrwaleniu pozycji firmalnych dopomina się odpowiedniej sobie treści, gruntuje rację swego istnienia. Usiłowania te toną jednak w powodzi szablonowej tandety. Filmy, które szeroką falą płyną z wytwórci na ekrany, są naogół nudne i złe. Powtarzają w sobie i literaturę i teatr, operę i music-hall. Schlebają szowinizmowi i psychozje erotycznej. Nie ma w nich tylko — kina. Jest złe, nie znaczy to jednak, że niema już nadziei.

W takiej chwili gniotącej i dusznej, ale pełnej oczekiwania p. Leon Brun na łamach „Kurjera Warszawskiego“ („Choroba X Muzy“ — 30 listopada ub. r. i „Tragedja X Muzy“ — 16 marca b. r.) przepowiada za Leonem Daudetem („Action Francaise“) koniec sztuki filmowej. Wraca przytem do starej wymówki: wszystkimu winien film dźwiękowy. Podług niego, z filmem niemymszeszła do grobu moralność kina. Przede wszystkim, skąd to zestawienie momentu formalnego (por-

jawienie się dźwięku w przedstawieniu filmowym) z kategorjami etycznymi? Ponadto najgłębszy nawet pesymizm nie uprawniałby do wieszczania śmierci kina. Tembardziej, że autor artykułu w wieszczbę swą nie wierzy. To aż nadto widoczne. Pesymizm jego w inną natomiast skierowany być powinien stronę. Tam oto, gdzie bajecznie kolorowe pismo kinowe wychowuje swych czytelników w tym duchu, że najważniejszą rzeczą w filmie jest kształt nogi czy bioder aktorki. Tak rozdmuchuje się erotyczna psychozje kultu aktora, którego wykonawca tylko i ściśle funkcyjna rola w dziele filmowym, aż nadto jest oczywista. Polityka aktorszczyzny filmowej jest po użyciu godności człowieka.

Zmierzch się coraz gęstszy kładzie na ugory i pola filmu. Trwożliwi i małoduszni dzwonią na trwogę i głoszą zatracenie. Ale każda noc jest po to, by po niej nastał dzień. Po słonecznym tryumfie niezależnej formy kinowej przyszła noc odrętwienia. Ale z ciemnością dobywa się i wykluwa treść filmowa, to właśnie z filmu Claira i Mamoulina („Kochaj mnie dziś“). Dużo nowych rzeczy legnie się po laboratorjach, tak bujna, rzeczywistość garnie się przed obiektyw. Może właśnie wyszydzone przez Bruna mała myszka Mickey... Jesteśmy uczestnikami zarania nowej ery filmowej: ery treści.

— 0 —

ECHA STAROPOLSKIEJ KNIKI.

Myśliwcem był człowiek pierwotny, myśliwcem - herojem stawającym do śmiertelnych zapasów z potworami fauny przedhistorycznej, w obronie swoich praw do życia. Wobec silnie nierównych ginał śmiercią słabszego nędzny troglodyta, nieufnie i dziko spoglądający na świat z wnętrza jaskini. Czemże bowiem były jego pięści, czem oręż wyciosany z kamienia i wszelka broń nieudolna, która, wiedziony instynktem samozachowawczym, posługiwał się w onej smutnej i długo bezsławnej walce? Zanim odmieniły się losy i świat zwierzęcy rzucił mu pod nogi, przeszedł on wszystkie etapy udreczeń, których szczegóły pozostały jednak wyłączną tajemnicą Stwórcy.

Z mroku dziejów, z przepaśnych głębin przeszłości zwołna, nieśmiało wylania się człowiek i kładzie stopę na pierwszym szczeblu kultury. W błędem świetle historii majaczy zrazu jak cień, jak widmo płochliwe i ostrożne. Lecz stąd zaczyna rozwijać się wstęga, pasmo dziejów strojne w dzieła jego rąk i ducha. Niby w kalejdoskopie przesuwają się obrazy: jednostki łączą się w gromady, gromady w zwarte społeczeństwa, społeczeństwa w potęgę — narody.

A skoro zrozumiał człowiek królewską swoją rolę, począł wytrwale torować sobie drogę wskrós wszelkie przeszkody, kierowany już nie tylko względami bezpieczeństwa, ale i nieukojoną żądzą podboju. W dążeniu ku wschodzącym możliwościom, uparcie szukając nowych środków, odkrywał w sobie skarby idei i pomysłów. Zbudzony do czynu, wyszedł z grubych ciemności na słońce innej ery.

Przez cierpienia ku chwale, od triumfów do upadku wiodły go zmienne koleje. Ale nie nie udało już zniszczyć posiewu myśli, ani raz podjętego hasła: per aspera ad astra. Gdy runął gmach starożytnej kultury — echo zamętu przejęła historia, a ofiary, krwawy pot i łzy wsiąkły w zawsze gościnną ziemię. Lecz zanim osiadł szary pył gruzów, wnet nieśmiertelny duch ludzki, ni to bajeczny Feniks odradzał się z własnych popiołów. I nieznużony w locie, a głodny zdobyczy szybował znowu w przestworzach, chrzęstem ogromnych skrzydeł budząc drugie z uspienia.

* * *

I wychylił Słowianin z boru głowę przybrana w hełm z wilczej paszczki, a jał nadśluchiwać.

Wraz — w puszczy, łeb podniósł żubr brodaty i łos dźwignął ciężkie rosochy i jeleni przystanął nagle, wychynawszy z krzaków gałęzisty „wieniec“.

Zadumał się czarny tur, monarcha zwierząt i wilk przekrzywił spiczasty pysk, świecąc ślepiami w ciemnych haszczach kniei.

Nawet miś-bartnik, psotny, a zgoła nieoprawny, zapominając z resztek miodu oblizać łap szeroki, zapatrzył się chmurno przed siebie.

Bo oto niósł się ku nim z oddali szum i szcęk i gwar — zew potężny czy wyzwanie?

Żle wróżyły odgłosy owe wdzierające się w najdziksze ostępy prastarych, słowiańskich borów; aleć nie łatwo było nawet przeznaczeniu, stłumić głęboki oddech puszczy i jej mieszkańców.

Sciśkał tedy człek leśny w garści maczugę nabijaną krzemieniem, poprawiał łuk na plecach i kłął się w głębi duszy na święty chrząm, na przemożne imię Światowida, jako bronić się będzie, póki tchu w piersiach i siły.

Najdawniejszy zasię przyjaciel, wierny i nieodstępny towarzysz, pies kudłaty o złych, dzikich oczach jeżył bury grzbiet i warczał głucho.

* * *

Z myśliwskiej szkoły wyszli Polacy, z myśliwców wyrastali na rycerzy. Od niepamiętnych czasów łowiectwo było ich głównym zatrudnieniem, treścią dnia i formą walki o byt. Triumfy i kłęski życia łowcy składały się na jego historię.

Chłopak nieletni na tropach uczył się czytać w olbrzymiej księdze puszczy, rozumieć mowę zwierząt, poznawać ich naturę i zwyczaje. Dorósłszy, biegł śladem jelenia lub dzika, silny, zręczny, czujny i wytrwały, a w chacie jego skleconej z pił i chrustu nie brakowało nigdy miękkich, ciepłych skór, ni sarniej pieczeni.

Bywało — wilkołak zastąpił mu drogę, dziwożona wabiła z gąszczów głosem pieśoiwym, a błędne ogniki zwodniczo migotały w mrokach. Wówczas mocniej tłućło się serce człowieka, który przecież spokojnie patrzył w płonące jak

żagwie źrenice rozjuszonego zwierzęcia i śmiało dawał pole mocarzom kniei.

Czy zawsze zwyciężał?

Nie zapisały dzieje jego imienia. Nie dumał kronikarz nad śmiercią myśliwca, tak jak nad grobami innych bohaterów! Puszcza bowiem skryła zazdrośnie przed pokoleniami krwawe szczątki podrzucane na regach żubra i wchłonęła zgrzyt kości miażdżonych w uścisku niedźwiedzia.

Jeno silny ślepiec podsłuchiwał szmeru drzew sędziwych i wtórzac sobie na gęśli, lub lirze, śpiewał długo o sławnych łowach pradziadów.

Przebrzmiały echa pieśni. Snać w dziejowym zamęcie, z utratą swobody, w ogniu najazdów zamarał duch, który je ożywiał i zabrakło ludowym rapsodom zapachu. Po wiekach dopiero ocknęli się wieszcz, by minionym czasom tęsknie poświęcić wspomnienie:

Gdzie ty, święta przeszłości macierzystej ziemi,
Z twoimi bohaterami, z bogami twojeimi?
Z pieśnią dzielnych łowców, synów twego łona?

Ze szkieletu, z okrucich, żelaza lub gliny,
Któż zdola wypowiedzieć los całej krainy?
Kto wyssać świętą prawdę z podaniowych baśni?
Kto w literze zamknięte życie nam objaśni?
Kto mrok zapadłych czasów odświecił choć trochę?)

Nie znały dróg słowiańskie matczyniki. W odwiecznym boru, wyciśnięte na czarnej ziemi różnorodne tropy zwierzęce, rzadziej ślady stóp ludzkich, świadczyły o skrytym istnieniu. Snuły się ano, pod baldakimami konarów, wśród gmatwych pniaków, krzów, ciernisk, gałęzi — zjawy lekkobieżne, dobre lub złośliwe duchy, drjady uroczne i zakłete stwory.

Próżnoby zatem próbował uczony, ze swoim „szkieletem“ wtargnąć w ten świat tajemniczy. Na nicby się zdało szukanie ścieżki w głąb dzikich komyszy, do chat i gontyn, do serc z tamtej doby. Straż nad nią trzyma — puszcza niedostępna, tak oddalona, że dzisiaj zaledwie jej cień ogromny rysuje się mglisto w zwierciadle naszych umysłów.

Niewiadomo, prawdą-li czy zynieniem powtarzanem przez dziejopisów, była mityczna postać Dziewanny¹⁾, bogini łowów, opiekunki lasów, na podobieństwo Djany nad imeml górująca nieskazitelną cnotą czystości; to pewna jednak, że istniało bóstwo, któremu łowcy, myśliwskie trofea składając w ofierze, kornie powierzały wątpliwe nieraz losy. Bo nie o igraszke, ale o życie chodziło naszym pogańskim protoplastom, dzielnością jedynie i lichem narzędziem zwalczającym nierównie groźniejszego przeciwnika. A olbrzymi tur, po dziś dzień uosobienie fizycznej siły, jak trzaski otrząsać i łamać musiał nędzne rohatyny, których grotty z kości, kłów i rogów drażniły jego potężne cielsko. Wszak starożytni w opisach krajów barbarzyńskich pod względem wielkości porównują go ze — słoniem, a księgi aktów książąt mowioveckich mówią o centuarze; i przed takim to mocarzem stawał człowiek ze swoim wiatem życiem i pałką w gołej pięści!

* * *

Mijały wieki.

Ginęła wolność ludu puszczańskiego, w miarę jak na widnokręgu dziejów szerzyła się idea jedynowładztwa. Pomury cień dramatu padł na życie Lechity i Izami spłynęło jego półdzikie serce. Od huk toporów, od rozgwaru dworzyszcz księżących uchodził on przeto w najgłębsze tajnie borów, a kiedy blask krzyża zbliżka w siwe mu zajrzał oczy, nie umiający patrzeć w światło, jał kryć się na uroczyskach i tam bogom ojców swoich bijąc pokłony, użalał się gorzkim niedoli.

Tymczasem przez lasy, oczerety i oparzeliska, przez zarośla i gąszcze mknęły chyżo pańskie drużyny myśliwskie. Niby rycerze z bajki, nieulekli woje lub legendarni bohaterowie walczący ze smokami jawią się znowu w wyobraźni naszej surowe postacie, nieśmiertelne typy ludzi, co osadzają tury na oszczepach. Z mgieł dalekiej, zamierzchołej przeszłości wylania się widmowy orszak myśliwców, sunąc bezgłośnie na tle wspaniałej przyrody i królewskiego majestatu puszczy. Świeci się próchno wspomnień na szlakach praocjów i uporczywie zwraca się ku nim myśl i serce polskie.

Z chwila kiedy łowiectwo przestało być rzemiosłem, środkiem do zdobycia pożywienia, konieczną umiejętnością dla celów samoobrony, stało się ono wstępnią szkołą rycerską, w której Polak urabiał dłoń stalową, hart, męstwo, odporność i pogardę niebezpieczeństwa

Czasy piastowskie, rozbrzmiewające głosami rogów i granem psów gończych, tworzą w historii łowiectwa polskiego okres prawdziwej furji myśliwskiej.

Monarcha, początkowo w myśl prawa zwyczajowego, wyłączny właściciel ziemi i łowów, obdarzając wybranych gruntami, zapewniał im, zrazu wyjątkowo, z biegiem wieków stale, wolność polowania na własnym terenie.

Rosła więc w miarę rozdrabniania się własności ziemskiej liczba lotnych drużyn myśliwskich. Królowie, książęta, wielmoże prześcigali się w śmiałych wyprawach na grubego zwierza. Nawet duchowieństwo, mimo kose spojrzenia stolicy apostolskiej, nawet masy niewolne wbrew drakońskim prawom i groźbie śmierci stojących na straży przywilejów łowieckich, nie chciały wyrzec się odwiecznych praktyk, zakorzenionych głęboko w narodzie.

Niemniej książęce regale łowieckie gorzko dawały się kmićcom we znaki. W związku z nimi spadały na lud ciężary, którym nie łatwo przychodziło mu poddać. Podwoje, stroża, kłodnicze t. j. obowiązek robienia zasieków, szronowe — tropienia zwierza po ponowie, stan — ugaszczania podczas polowań pana i jego dworzani, bobrowe, psarskie, sokołowe, wszystkie te powinności do żywego uwierały poddanych. Zważywszy jakie zastępy łowczych, sieciarzy, łuczników, psiarzy, sokolników, bobrowników, dojeżdżaczy prowadził za sobą książę udzielny, musiały to być świadczenia podkopujące, obok całego szeregu innych usług i opłat, mizerny byt włościanina. Szczęściem wiek XIII. przynosi zmianę na lepsze, a humanitarny ten kierunek utrwała się jeszcze bardziej za rozumnych i sprawiedliwych rządów Kazimierza Wielkiego. Później pojawiają się nawet całe osady, które jak głosi jagiellońskie prawo „na łowech siedzą“ t. zn., że ich mieszkańcy poza uczesnictwem w obławach oraz obowiązkiem dostarczania podczas wojny zwierzyny dla obozów, żadnym zresztą nie podlegali obciążeniom.

Rozróżniano zaś ongi trzy rodzaje łowów. Wielkie i średnie, zastrzeżone panującym, a z latami szlachocie, były uprawiane zazwyczaj w licznej kompanji, z nagonką, psami, z ptakiem lub sieciami. Venatio parva²⁾, dozwalane chłopstwu, obejmowało lisy, żbiki, kuny, wydry, łasice, sobole i ptactwo.

Dostawała się zatem i wnykarzom niepoślednia cząstka. Soból np., którego puszysta szatka ogromnie ceniono, nie uchodził nigdy za zdobycz godną szlacheckiego trudu. Nawet pod koniec XVI wieku, kiedy przesładowany przez stan niższy, coraz rzadszym stawał się u nas gościem, podrzedną tylko miał wartość w rozumieniu myśliwskim.

Do najszlachetniejszych natomiast pośród zwierząt łownych należały bobry. Jako źródło obfitych dochodów, zazdrośnie otaczane opieką, stanowiły długo niepodzielną własność korony. Toteż strzegli je czujnie pańscy bobrownicy, a i kmić musiał pilnie doglądać bobrowych gonów³⁾ w obrębie swojej siedziby. Aż, gdy zniesiono surowe ograniczenia i przepisy — pożądane na kołpaki, jezuitkie czapy, na leki czy kulinarne wyczyny — gesto poczęły wędrować nieszcześnie grzyzione do kuśnierzy, kuchen i apteczek.

I płynęły drogocenne futra za morza, rozchodząc się szeroko po obcych targowiskach. W kraju skórkami kun, popielic posługiwano się jeszcze za Piastów jako środkiem wymiennym, a w kozuchach lisich składano opłaty sądowe. Przedstawiało więc dawne łowiectwo, prócz ulubionego zajęcia, ważną gałąź gospodarstwa narodowego.

Polowano zatem powszechnie, dla korzyści czy z ochoty, nie troszcząc się zbytnio o kary wymierzane nieuprawnionym. Ale jak każda namiętność nieobjęta zastanowieniem, tak i ten nadmierny zapal łowiecki okazał się w skutkach szkodliwym, plosząc i przetrzebując ogromnie zwierzynę. Ruszał więc w odległe strony tur i żubr, łos szukał spokojniejszych ustroni, zasztywał się w głąb leśnych zaułków ryś, soból i rosomak. A choć serce kmić woiąc jeszcze kryło wspaniałą zwierzostan, lecz i tam dotarli zczasem myśliwi, a Jagiellonowie uczynili je widownią iście niezrównanych zapasów.

(C. d. n.)

¹⁾ Władysław Syrokomla, Margier.
²⁾ Dziewonia, Ziewonia.
³⁾ Małe myślistwo.
⁴⁾ Siedliska bobrów.